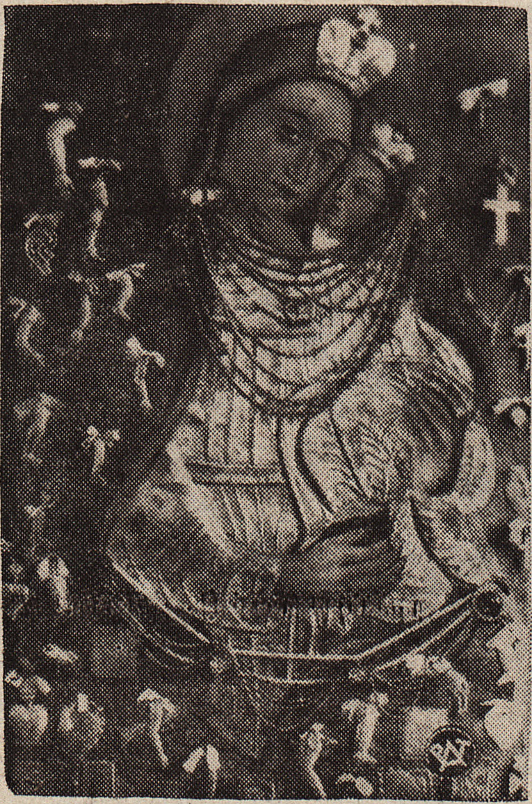
Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena numeru 20 gr.

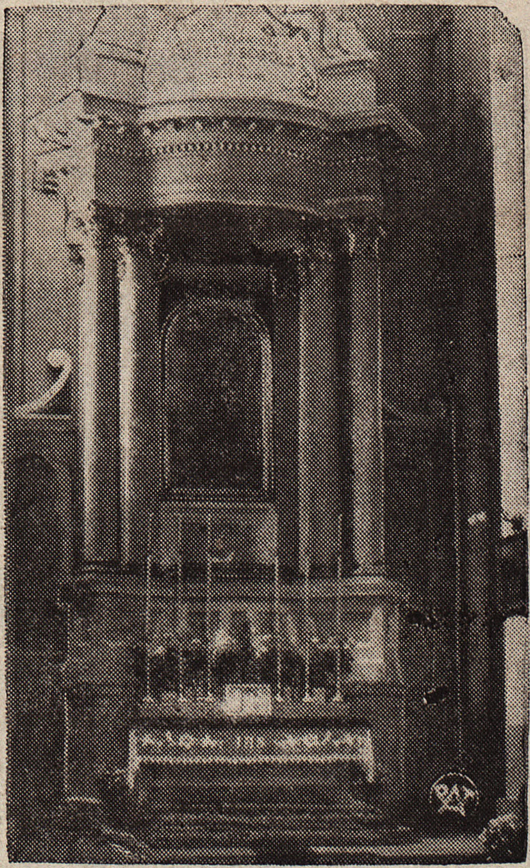
POKÓJ I DOBRO

CZASOPISMO SPOŁECZNO-RELIGIJNE W DUCHU ŚW. FRANCISZKA SERAFICKIEGO, PATRONA A. K.
Wydawnictwo OO. Kapucynów w Krakowie
ROK II MAJ 1938 Nr 5. (17)

Treść numeru:



Obraz Matki Boskiej w klasztorze Pińskim, przed którym modlił się Św. Andrzej Bobola, i który to obraz, według legendy ludowej, miał być namalowany przez Św. Bobolę.



Nowoufundowany ołtarz Św. Andrzeja Boboli w klasztorze Pińskim. U góry widoczny tron, na którym spoczną relikwie Św. Boboli.

PAMIĘTNA WIELKANOC

Tegoroczna Wielkanoc w Polsce jaśniała aureolą wyjątkowej radości. Po 170 latach — od czasu zaliczenia w poczet Świętych Jana Kantego — znowu wyniósł Kościół na otarze naszego rodaka Bł. Andrzeja Bobolę, męczennika zakonu OO. Jezuitów wraz z Janem Leonardim, Włochem i Salwatorem da Horta, Hiszpanem zakonu Braci Mniejszych św. Franciszka. Na tej potrójnej kanonizacji w Bazylice św. Piotra w Rzymie było obecnych 8 tysięcy polskich pielgrzymów z 25 Biskupami polskimi. Zaś za pośrednictwem radia wzięła w tym wzruszającym

akcie udział cała Polska. Niezwykłe wzruszenie ogarniało każdego Polaka, gdy usłyszał hymn „Boże coś Polskę" zaintonowany przez tysiące naszych pielgrzymów. Było to w czasie, gdy już kilkadziesiąt tysięcy ludzi napełniło olbrzymi kościół i oczekiwało przybycia Papieża. Wkrótce fanfary i żywiołowe oklaski tłumów rozentuzjazmowanych zwiastowały, że we wspaniałej procesji wniesiono Ojca świętego, a powitał go majestatyczny chór „Tu es Petrus". Nad pochodem powiewały trzy sztandary z wizerunkami nowych Świętych, a sznury od chorągwi Andrzeja Boboli trzymali Jezuici ze swym generałem O. Ledóchowskim na czele. Wśród 26 kardynałów postępował kardynał Kakowski z Warszawy (Prymas Hlond skutkiem choroby nie mógł przyjechać). Sam akt kanonizacji odbywał się według odwiecznego ceremoniału. Trzykrotnie prosi się Papieża, by uznał za godnych czci wymienionych nowych Świętych. Za pierwszym razem następuje litania do Wszystkich Świętych, za drugim śpiewa się Veni Creator. Wreszcie na trzecią prośbę Ojciec święty z tronu wygłasza uroczystą formułę kanonizacji. Nastąpiło dziękczynne Te Deum. Wreszcie dziekan kolegium kardynalskiego odprawił Mszę św., a jej asystował z tronu Papież, który odmówił pierwszą modlitwę do nowych Świętych, czczonych odtąd w całym Kościele. Na zakończenie uroczystości, które trwały od 9-tej rano do drugiej po południu Papież witany przez stutysięczne tłumy na placu św. Piotra, zjawił się na zewnętrznym balkonie Bazyliki i stąd udzielił „Urbi et orbi" błogosławieństwa apostolskiego.

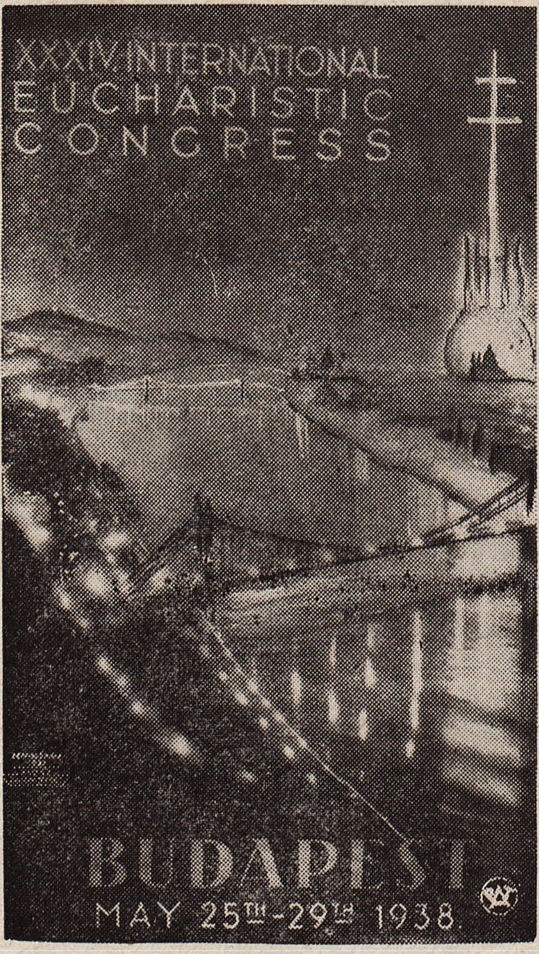
Na honorowym miejscu z pośród pielgrzymki z Polski umieszczono grupę profesorów naszych wszechnic w togach. W pobliżu tronu Papieża w Bazylice wartę honorową stanowiła delegacja 50 kadetów polskich w mundurach.

—ooo—

Ojciec św. w przeddzień kanonizacji przyjął na specjalnej audiencji wszystkich przybyłych z Polski Biskupów i Arcybiskupów z Kard. Kakowskim na czele. Z Krakowa brał udział w uroczystościach rzymskich Ks. Biskup Rospond.

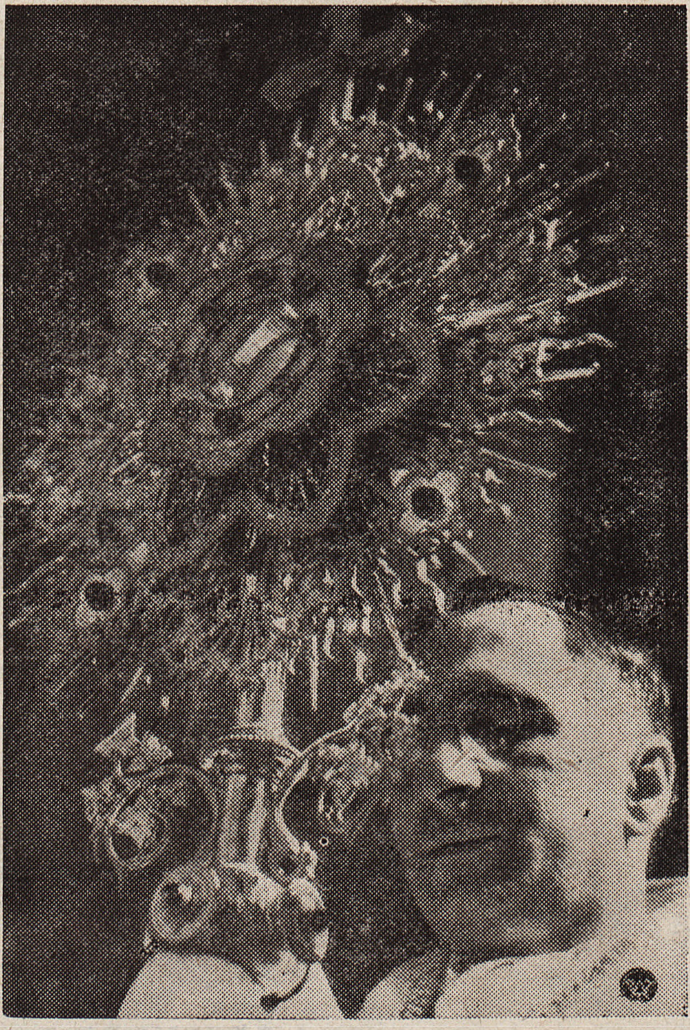
—ooo—

W całej Polsce jednocześnie z dzwonami świątyń Rzymu dzwoniono we wszystkich kościołach po odśpiewaniu hymnu Te Deum z powodu kanonizacji naszego świątobliwego rodaka. — Dzień 16 maja będzie odtąd dniem, w którym cały Kościół Powszechny będzie cześć oddawał św. Andrzejowi Boboli.



Przed Wszechświatowym Kongresem Eucharystycznym w Budapeszcie

W Budapeszcie zostały wydane pierwsze plakaty, związane z Wszechświatowym 34-tym Kongresem Eucharystycznym, który odbędzie się w stolicy Węgier od 25-go do 29-go maja br. Plakat nawołuje katolików całego świata do udziału w wielkim Święcie Pokoju, jakim będzie Kongres Eucharystyczny.



Pierwsze oryginalne zdjęcie z Australii

Moment udzielania błogosławieństwa monstrancją z Przenajświętszym Sakramentem przez Legata Papieskiego arcybiskupa Panico, zgromadzonym rzeszom wiernych Australijczyków, podczas Kongresu Eucharystycznego w New Castle w Nowej Południowej Walii.

POKÓJ I DOBRO

CZASOPISMO SPOŁECZNO-RELIGIJNE W DUCHU ŚW. FRANCISZKA SERAFICKIEGO, PATRONA A. K.

Wydawnictwo OO. Kapucynów w Krakowie

ROK II MAJ 1938 Nr 5. (17)

...wyobraźmy sobie, że wszyscy przyjmą i w życie własne wcielą wzory w spadku pozostawione przez tego, który był *zwierciadłem cnót, drogowskazem sprawiedliwości, normą moralności:* zali nie starczy wówczas na pewno mocy i energii, by wyplenić zwyrodnienie i odrodzić znikczemniałą ludzkość dzisiejszą? *(P. Pius XI o św. Franciszku)*

LIST ZBIOROWY KSIĘŻY BISKUPÓW POLSKI

w sprawie uchwał I. Polskiego Synodu Plenarnego

Episkopat Polski wszystkich trzech obrządków wydał orędzie pasterskie do duchowieństwa i wiernych w sprawie uchwał I Polskiego Synodu Plenarnego. Podajemy je w streszczeniu, przytaczając ważniejsze ustępy w całości.

Na wstępie Episkopat Polski podaje krótką historię Synodu i zatwierdzenia jego uchwał przez Ojca św. 23 kwietnia 1937 r. Jako partykularne prawo kościelne Uchwały te zaczną obowiązywać w całej Polsce z dniem 16 czerwca 1938 r.

CELE SYNODU

„Wytaczając plan dekretów synodalnych — piszą Księża Biskupi — zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że zacząć musimy od odnowienia życia chrześcijańskiego, czyli od przywrócenia katolicyzmowi głębi, pełni, mocy. Taka jest nasza zasadnicza powinność pasterska i taki jest skądinąd warunek uzdrowienia życia polskiego. Wyprzemy bezbożnictwo i materializm, jeżli im przeciwstawimy nadprzyrodzone życie religijne i wysoką kulturę ducha. Walka z naporem pogaństwa wymaga, byśmy z własnych szeregów usunęli słabość i ducha światowego. Upadkowi obyczajów trzeba przeciwstawić przykłady rzetelnej cnoty chrześcijańskiej, a rozkładowi rodziny katolickie ogniska domowe bez skazy. I tak na każdym polu. Znaczniejsze powodzenie będzie miało apostolstwo wiary, gdy natchnienie i rozmach czerpać będzie z ducha religijnego.

Natomiast każda sprzeczność między wiarą a życiem, każda niezgodność między zasadami moralnymi a postępowaniem, brak chrześcijańskiej uczciwości, obowiązkowości a zwłaszcza miłości w stosunkach z ludźmi, nieszczere stosowanie nauki katolickiej do zagadnień nowoczesnych — te i inne uchybienia ciężko obciążają nasz rachunek. Ujmą powagi i wpływów płaci Kościół za błędy swych sług i wyznawców, a choć je pod innym względem stokrotnie świętością i czynem wynagradza, wpada w podejrzenie obłudy u innowierców i jest narażony na tym śmielsze napaści wrogów. Nigdy, a już żadnym sposobem w czasach takich, jak nasze, nie może katolicyzm, powołując się na świetne karty swych dziejów, zaprzestać pracy nad własnym duchem, lub czekać wyniośle aż odstępcy i błądzący sami doń swe kroki skierują".

W ostatnim dziesięcioleciu Kościół w Polsce dokonał wielkiego wysiłku. Powstał nowy ustrój hierarchiczny, nowe diecezje, Uniwersytet katolicki w Lublinie, nowe seminarium duchowne, setki nowych parafii i klasztorów, obfitość pism i wydawnictw katolickich oraz zakładów i zrzeszeń.

Więcej jeszcze zdziałano pod względem religijnego uświadomienia i pogłębienia. Już inny nurt wiary poczyna płynąć poprzez kraj. Świeży powiew chrześcijaństwa wywołuje bardzo poważne religijne objawy. Z łaski Ducha świętego pojawia się katolicyzm o nieznanym dawniej natężeniu".

Jednocześnie Episkopat Polski widzi i niedomagania naszego katolicyzmu:

„Nie daje on jak dotąd Polsce tego wszystkiego, co by jej dać powinien, bo nie osiągnął dotychczas należytej głębokości i prężności. Trzeba nam jeszcze wielkiego wysiłku, by katolicyzm tętnił takim życiem, iżby w należytej mierze kształtował stosunki polskie i promieniował posłannictwem, które mu Opatrzność wyznaczyła... Z roku na rok powinien się katolicyzm ze wzmożoną energią pogłębiać, uświęcać, uduchowiać a zarazem stawać się ruchliwym, więcej apostolskim i zdobywczym. Temu celowi służyć mają te uchwały synodalne, które dotyczą wewnętrznego życia kościelnego".

O DUCHOWIEŃSTWIE

Zwracając się do duchowieństwa Arcypasterze piszą: „...jakkolwiek jesteśmy zdania, że Polska, bodaj nie miała jeszcze duchowieństwa ogółem tak świadomego swych zadań, tak doskonalącego się w wiedzy i praktyce pasterskiej i ogarniającego swą działalnością tak rozległe dziedziny życia, „prosimy was jednak, iżbyście więcej obfitowali" (I. Tes. 4, 10) i „pragnęli lepszych darów" (I. Kor. 12, 31)".

Poczem zaznaczając, iż Uchwały Synodu zajmują się różnorodną działalnością kapłańską — powtarzają słowa encykliki „Mit brennender Sorge".

„Postępujcie, kochani współuczestnicy w świętych tajemnicach, niczym niezrażeni, za odwiecznym arcykapłanem Jezusem Chrystusem, naśladując jego miłość i troskę dobrego samarytanina. Trwajcie dzień w dzień w beznagannym życiu przed Bogiem i nieustannej karności i doskonaleniu siebie, w pełnej miłosierdzia miłości ku wszystkim wam powierzonym, szczególnie ku zagrożonym, słabym i chwiejnym. Bądźcie przewodnikami wiernych, podporą potykających się, nauczycielami wątpiących, pocieszycielami smutnych, bezinteresownymi pomocnikami i doradcami wszystkich".

ROLA KATOLIKÓW ŚWIECKICH

„Ze szczególnym serdecznym słowem pasterskim zwracamy się i do was — głosi Orędzie — umiłowani

katolicy stanu świeckiego. Razem z hierachią i duchowieństwem stanowicie Kościół Boży. W mistycznym Ciele Chrystusowym także i wy możecie i powinniście mieć bogate, pełne, nadprzyrodzone życie...

Wzywają was zatem uchwały synodalne nade wszystko do pielęgnowania w swych duszach życia nadprzyrodzonego. Religijność ograniczająca się do Mszy świętej niedzielnej i dorocznej Komunii musi ustąpić miejsca pełnemu wszczepieniu się w życie Chrystusowe przez królestwo łaski bożej w duszach. To życie wewnętrzne, nadprzyrodzone, mistyczne, pielęgnować należy możliwie codziennym uczestnictwem w ofierze Mszy św., często a choćby codzienną Komunią świętą, łączeniem się z myślą Kościoła w ciągu całego roku liturgicznego, modlitwą, rozmyślaniem, rachunkami sumienia, rekolekcjami zamkniętymi, uczynkami z wiary, nieustanną walką ze złem, dążeniem do tego, co lepsze, doskonalsze, więcej ewangeliczne i bardziej Chrystusowe. Wszystkich to wyrobienie duchowe obowiązuje, ale zalecamy je w sposób szczególniejszy naszym świeckim współpracownikom w szerzeniu Królestwa Chrystusowego..." (Akcja Katolicka).

„Ścieżki świętości ewangelicznej wiodą poprzez codzienność naszego bytu. Mamy się uświęcać nie rozgłosem nadzwyczajnych występów, lecz pełniąc wiernie i w duchu wiary większe i mniejsze obowiązki swego stanu, nawet te ciche i ukryte. Trzeba więc całe swoje życie układać według przykazań bożych i kościelnych. Trzeba uświęcać nasz zwyczajny, powszedni dzień. Spod prawa bożego nie wolno wyłączać żadnej czynności, żadnej myśli, żadnego uczucia. Według wskazań sumienia katolickiego należy wykonywać swój zawód. Etyką katolicką trzeba się kierować w każdym stanie, na każdym stanowisku, jako mąż i żona, ojciec i matka, i jako minister, senator, poseł, obywatel, i jako robotnik, urzędnik, rolnik, i jako nauczyciel, inżynier, lekarz, adwokat, i jako ziemianin, bankowiec, przemysłowiec. Życie katolickie sprowadzić trzeba do jedności wiary i uczynków. Z anarchii moralnej w której bezradnie męczy się człowiek, odkąd rozluźnił więzy etyczne, wyprowadzi nas powrót do surowej katolickiej obyczajności i zasady życia".

(Dok. w nast. num.)

WOJNA „HUMANITARNA" CZY NOWA IRONIA?

Widząc, iż Liga Narodów wojnom zaradzić nie może, Wielka Brytania, która dzierży w swym posiadaniu największą ze wszystkich państw świata część lądów globu ziemskiego — zastanawia się obecnie nad sposobem złagodzenia okropności wojen nowoczesnych.

Wybitni dyplomaci angielscy opracowują więc plan, który ma zmienić system wojenny w przyszłej historii świata. Chodzi o to, aby odebrać wojnom wygląd barbarzyństwa i nadać im ton więcej „humanitarny, ludzki". Przede wszystkim proponuje się, aby w wojnie nigdy nie bombardowano miast i innych skupisk ludności cywilnej i ataki koncentrowano wyłącznie tylko na przedmioty mające znaczenie militarne.

Pierwszy zarys tego planu ma być już w tych dniach gotowy do przedstawienia wielkim mocarstwom światowym, jak Włochom, Niemcom, Francji i Stanom Zjednoczonym.

Plan ten ma być (o ile zostanie przyjęty) zagwarantowany międzynarodową umową, na mocy której państwa, które zgwałcą zasadnicze przepisy — będą podlegały surowej karze.

Przyznać trzeba, że jest to projekt wielkiego znaczenia. Ostatnie bowiem wojny w Etiopii, w Hi-

Dr Stanisław Helsztyński
BOHATER WARSZAWY — Ks. Ignacy Skorupka
Księgarnia św. Wojciecha

Wojna światowa jeszcze raz udowodniła, że do zwycięstwa nad wrogiem nie wystarcza przewaga cyfr i tu ma swój początek dzisiejsza gwałtowna licytacja fałszywych przeważnie ideologii. Bo dopiero masy sprzągnięte w jedną całość, uduchowione iskrą jakiegoś ideału dokonują cudu bohaterstwa.

Jeśli chodzi o nas to „Opatrzność Boża — jak wnikliwie rok temu określił ks. Prymas — wyposażyła ongiś Polskę na drogę dziejów w krzyż i miecz. Krzyż i miecz wiodły Polskę przez stulecia zmagań i chwały. Krzyżem i mieczem wypowiadała Polska w niewoli męczeńskiej swe prawa do bytu. Krzyżem przeżegnała Polska zmartwychwstała swe nowe posłannictwo, mieczem podpisała swą wolność". Dlatego hasło: „Bóg i Ojczyzna" — ideał Żółkiewskich, Sobieskich, Traugutta i Skorupki, zresztą najwyższy ideał ludzkości — winno być mocą nadchodzącej Polski.

Z entuzjazmem witamy nową Polskę ekonomiczną w centralnym okręgu przemysłowym. Polskę C! Lecz jeszcze z większą radością witamy fakt, że wzrasta u nas liczba ludzi, troszczących się i gwarantujących rozwój ducha, którzy jak ten młody pilot piszący na łamach „Zbrojnej Polski", postanowili za wszelką cenę kuć charaktery jak stal. Wychowywać moralnych przodowników, którzy by przykładem swej ofiarności zagrzewali innych, którzy by sami promieniując prawością i mocą na całe otoczenie byli „zdolni do wszelkich natychmiastowych ofiar dla Boga i Polski. Im wyższy bowiem autorytet, dla którego ofiary czynimy, tym do większych ofiar jesteśmy zdolni, tym więcej ze siebie wydobyć potrafimy... Nie bestialski sierp i młot, lecz żelazny Krzyż i miecz jest znakiem idącej potężnej Polski... Niechaj to sobie dobrze zapamiętają tam, skąd idą bestialskie instrukcje do strzałów w Luboniu i do rozbicia Polski od wewnątrz".

Wychowanie stuprocentowych Polaków ułatwią stawianie przed współczesnymi wskrzeszone piórem bohaterskie postaci naszego narodu, które — jak ostatnio ks. Skorupka — wielkim, świętym czynem głęboko zaważyły na losach naszych dziejów.

„Czyn bowiem ks. Skorupki — (tak samo jak i inne mu podobne) pisze biograf bohatera Warszawy z 1920 roku — widziany z perspektywy lat, bynajmniej nie maleje. Przeciwnie rozważony z najbardziej chłodną refleksją, ostaje się przed każdym sądem i zachowuje swą wieczną młodą, samorzutną, entuzjaztyczną, wybiegającą ponad wszelką wyrachowaną rozwagę, impulsywność. Porywa, zachwyca, zmusza do schylenia głowy.

„Mógł nie iść, a poszedł. Mógł za wsią, w ukryciu, oczekiwać wyniku, a on wmieszał się w walkę. Mógł za szeregami iść, dodawać otuchy, pokrzepiać rannych. Nie, na czoło, jak oficer liniowy wystąpił przed front i prowadził ludzi: uczniów, dzieci.

„Krzyż, prosty drewniany krzyż, postawiony przez mieszkańców wioski, znaczy miejsce, gdzie poległ. Polne

szpanii i w Chinach przeszły wszelkie oczekiwania pod względem barbarzyńskich ataków lotniczych na spokojne miasta, odległe czasem o setki mil od miejsca właściwej walki wojskowej. Ale projekt sam nie ma znaczenia tam, gdzie brak dobrej woli zastosowania się do projektu.

Ironią natomiast jest wyrażenie „aby wojnom nadać ton bardziej humanitarny“...

Każda wojna, bez względu jak prowadzona — jest zaprzeczeniem tego wszystkiego, co rozumieć należy pod słowem „homo“ — czowiek, „humanitarny“ — ludzki.

Jedyną wojną humanitarną, odpowiadającą godności człowieka, we właściwym słowa znaczeniu byłaby „wojna na słowa“, czyli dyplomacja. Taką tylko wojnę przewidziała Opatrzność powołując do życia człowieka, gdy obdarzyła go najprzedziwniejszym organem, nie znajdowanym u innych stworzeń — mianowicie **mową.** Człowiek jednak, mając wolną wolę pogwałcił zamiary Stwórcy i poniżył się w sposobach walki do poziomu bezmownych zwierząt. Poszedł nawet dalej rzec można, albowiem gdy zwierzęta walczą jedynie o zachowanie bytu, o strawę cielesną, to człowiek wojuje ze zemsty, z nadmiaru pychy, o supremację i panowanie nad drugim i tym podobne rzeczy u większości zwierząt nieznane

Wszelkie więc hasła bombastyczne o „wojnie humanitarnej“ są i nadal pozostaną ironią tylko, tak długo — dopóki człowiek obdarzony rozumem i wolną wolą — nie wzniesie się ponad inne stworzenia i nie odszuka w sobie tych cech szlachetnych, jakimi Opatrzność w niezbadanej swej mądrości go obdarzyła, dając mu w posiadanie jedną z planet wszechświata — to jest ziemię naszą.

Dopóki więc człowiek sam się nie uczłowieczy szlachetnością swych czynów — prawo będzie prawem, a wojna — wojną.

D. Ch.

PAMIĘTAJMY O MISJACH



Rola misjonarza
w dziele kulturalnym świata

5)

Ażeby jednak misjonarz zdołał uformować sobie kadry świeckich działaczy ewangelicznych, na których by mógł bezwzględnie polegać, konieczną jest rzeczą intensywna działalność oświatowa. Misjonarz musi zająć się nie tylko nauczaniem, ale przede wszystkim tworzeniem zakładów naukowych. Zbawienie bowiem przez wiarę katolicką nie polega jedynie na wyzwoleniu z pogaństwa, ale też na ukształtowaniu społeczeństwa pod względem umysłowym. Konwertyci nie mają być ciemnymi, ślepo wierzącymi katolikami, lecz powinni reprezentować typ światłego, świadomego swoich przekonań i obowiązków działacza chrześcijańskiego. A już apostoł świecki, ażeby mógł oddziaływać na masy w pożądanym kierunku, musi być człowiekiem bardzo wykształconym, wpływowym, musi odznaczać się wiedzą gruntowną, rozległą, dającą mu patent na profesora uniwersytetu.

kwiaty i zwykłe ziele zdobi je latem. Opodal zaś, po drugiej stronie wioski, niedaleko mostku, punktu zbornego sił polskich za dnia batalii, stoi krzyż drugi, jeszcze biedniejszy, smutniejszy krzyż mogilny nieznanych żołnierzy. Tych, których nikt po śmierci nie poznał, tych, których jedyną nagrodą za męstwo jest to, że leżą w ziemi, którą własną krwią sobie poświęcili. Wiatr zawiewa piaskiem darninę, przebiega, chichocąc, ogrodzenie druciaste i targa zeschłą świerczyną, którą ktoś krzyż ozdobił. Jęk się dobywa z ziemi, szloch młodego życia. Cienie przesuwają się dziecięce. Ale jest z nimi kapelan, jest opiekun najlepszy. Uśmiecha się: No cóż, wojaku, jakże się czujesz? Pójdziemy dziś do pracy? A oni mu odpowiadają chórem:

— Pójdziemy, księże, pójdziemy!

„I błądzą po polach Ossowa, pełni smutku, ale i radości, że dobrze zasłużyli się żywym, oni bezimienni, bezdomni, nieżywi, lecz — nieśmiertelni“!

Próżne więc obawy senatora (ach szkoda) Mikołaja Kwaśniewskiego, dla którego obcy jest katolicyzm. Polska bowiem, jak to niejednokrotnie zauważono, albo będzie katolicką, albo wcale jej nie będzie. I dlatego książeczkę Holsztyńskiego „Bohater Warszawy“, będącą przede wszystkim lekturą dla młodych do których przyszłość należy, powinni przeczytać i przemyśleć w czasie kanonizacji polskiego kapłana-męczennika — w okresie lubońskich wypadków również i starsi — wreszcie wyciągając zdecydowanie narzucające się wnioski.

E. Łanucha

Ks. Henryk Weryński

TRĄD I KWIATY

Kraków 1938, Wydawnictwo Apostolswa Modlitwy (Ks. Jezuici), ul. Kopernika 26. — Stron 32, z ilustracją i wielobarwną okładką. — Cena zł —.80

—oOo—

Dwadzieścia pięć lat temu zgasł na dalekim Madagaskarze, jako ofiara miłości, bohaterski „posługacz trędowatych“, polski Jezuita, ks. Jan Beyzym. Czternaście lat bezgranicznego poświęcenia dla tych nieszczęśliwych i odtrąconych przez społeczeństwo ludzi, to rzetelny tytuł do wielkości wobec Boga i ludzi.

Autor, wielki czciciel i propagator zasług ks. Beyzyma, przedstawia nam zwięźle życiorys wielkiego apostoła trędowatych, przy czym uwypukla dwie główne dźwignie w jego życiu: 1) gorące nabożeństwo do Matki Najśw. i bezgraniczną ufność do niej, 2) ewangeliczny stosunek do przyrody, żywo przypominający św. Franciszka z Assyżu. Kończy serdecznym apelem o sprowadzenie kości ks. Beyzyma do Polski, wyrażając nadzieję, że skupią one tych, którzy modlitwami swymi wprowadzą naszego bohatera na ołtarze.

Młodzi i starsi powinni zaznajomić się z tą pracą. Nie powinno jej braknąć w bibliotekach szkolnych i stowarzyszeniowych. Będzie ona przy tym ich ozdobą, została bowiem wydana bardzo gustownie pod względem graficznym, zawiera podobiznę ks. Beyzyma i oryginalną wielobarwną okładkę.

Misjonarz, który posiada przy swoim boku rezerwę, złożoną z takich współpracowników, może i ma prawo oczekiwać ze spokojnym sercem jak najlepszych wyników swej pracy misynej. Innymi słowy, organizowanie Akcji Katolickiej, reprezentującej wyższy typ kulturalny w krajach misyjnych, jest niezbędnym warunkiem pomyślnego rozwoju dynamiki ruchu apostolskiego, oraz zwycięstwa mądrości Bożej nad mądrością ludzi.

Drugą niezmiernie doniosłą stroną pracy nad urabianiem ducha chrześcijańskiego wśród ludów pogańskich jest krzewienie kultury serca. Samo głoszenie i podawanie wzniosłych zasad moralnych czy religijnych nie wyczerpuje jeszcze całokształtu akcji misjonarskiej. Apostolstwo ograniczające się tylko do pielęgnowania czynnika racjonalnego w człowieku cierpi na anemię i chybia zawsze celu. Jest to bowiem prawda najoczywistsza w świecie, że najpodnioślejsze nawet doktryny i ideały nie poparte przykładem życia ich wyznawców i propagatorów nigdy nie potrafią zawładnąć duszami i wykrzesać z nich iskry święte. Albowiem nie ma na kuli ziemskiej narodów tak tępych, ani tak doskonale obojętnych, ażeby mogły znosić bez słowa krytyki rozdźwięk między praktyką a teorią, między życiem a ideałem. Szczególnie zaś znajduje ta prawda zastosowanie wśród ludów młodych, świeżych, nie przerafinowanych zręczną dialektyką myślową, ludzi, którzy jeszcze nie umieją obchodzić przepisów moralnych i religijnych, ale jeśli wierzą i kochają, to całym swoim jestestwem. Toteż pracownik ewangeliczny, wyruszający na misje musi dobrze rozważyć, czy posiada wszelkie dane do apostołowania, a zwłaszcza czy się odznacza duchem ofiary i wiarą czynną, manifestującą się nazewnątrz, czyli jednym słowem, czy posiada dostateczną kulturę serca. Kultura serca to nic innego, jak tylko wierne i skrupulatne wypełnianie przykazania miłości: „kochaj bliźniego jak siebie samego"! Nie trzeba się nadmiernie przeciążać balastem zbytecznych przepisów, reguł, maksym, złotych myśli, bo to wszystko jest kulą u nogi misjonarza, utrudniającą mu pracę, wystarczy tylko zawsze mieć na uwadze przykazanie miłości, a powodzenie w misjach pozyska w ten sposób najniezawodniejszą gwarancję. Dla zilustrowania jak ludy Wschodu wzdychają za prawdziwą, bezinteresowną miłością, przytoczę następujący fakt. Pewien mnich buddyjski opowiadał raz misjonarzowi, że widział w kościele katolickim statuę Chrystusa, który miał pierś otwartą i wskazywał na swe serce płonące. Zamiast statuy — dodał na końcu — dajcie nam żywego katolika, któryby nas tak kochał, a żaden z nas mu się nie oprze. Taki wybuch głodu miłości nie wymaga już chyba żadnego komentarza z naszej strony. Jest to naoczny dowód, że chrześcijańska kultura serca ma w obecnych czasach wartości decydującego motywu nawrócenia. Nie ulega wątpliwości, że jest to najsympatyczniejszy sposób pociągania dusz ku Chrystusowi. Rozumowe bowiem argumenty, nieraz solidne i niezwyciężone, spotykają się ze spontaniczną niemal reakcją sprzeciwu i uporu, natomiast dobroć i szlachetność serca pokonuje i zniewala nawet najzaciętszych przeciwników, którzy pod wpływem promieni miłości nawracają się tym chętniej, że nie odczuwają upokorzenia i wstydu, gdy się ich zwycięży dobrocią.

Zresztą akcja charytatywna podejmowana przez misjonarzy, nie ma nawet na myśli zwabiać w ten sposób i przyciągać pogan na łono Kościoła. Byłoby to karygodnym i świętokradzkim nadużyciem sakralnego charakteru boskiej cnoty miłości i musiałoby być słusznie potępione, jako wyrafinowany podstęp i podejście. Praktyka miłosierdzia nigdy nie poniży się do roli przynęty, lecz zawsze pozostanie najwspanialszym wykwitem nawskróś chrześcijańskiego serca oraz poglądową lekcją nauki Chrysusowej. C. d. n.

Romano Guardini — ZNAKI ŚWIĘTE

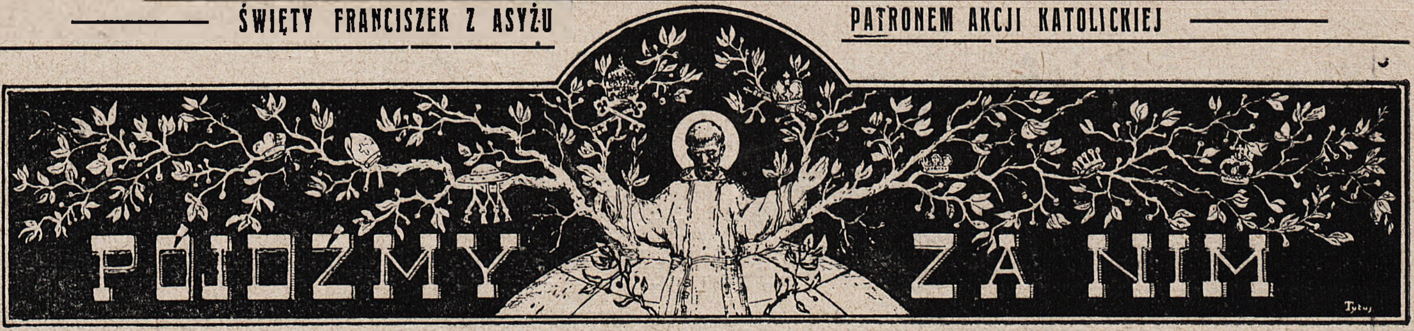
—oOo—

Przełożył z niemieckiego Józef Birkenmajer. Wydane nakładem Księgarni św. Wojciecha 1937 r. Książeczka niewielka, obejmująca zaledwie 97 stron wraz z przedmową, zawiera jednak bardzo wiele głębokich myśli, będących pracą mniej więcej dziesięciu lat autora. Jest to wprowadzenie do liturgii, ujęte w małe rozdziały, obejmujące między innymi takie rozdziały jak: znak krzyża, klęczenie, stopnie, furta, ołtarz, płótno i inne.

Kiedy się czyta te małe rozdziałki, stanowiące rodzaj medytacji autora, to widzi się w nich nadzwyczaj głęboką jego wiarę. Widzi się, że człowiek ten nie spełnia bezmyślnie żadnego aktu religijnego, tylko zastanawia się nad każdym swoim krokiem, głęboko rozważa nie tylko każdy krok czy ruch kapłana podczas spełniania Św. Ofiary, ale analizuje krytycznie wszystko, co go otacza. Posłuchajmy, co pisze np. o znaku krzyża: „...Czynisz należyty znak krzyża, powolny, duży, od czoła do piersi, od jednego ramienia do drugiego. Czy czujesz, jak on obejmuje ciebie całkowicie? Zechciej skupić się, jak należy; wszystkie swe myśli i całe swe serce zbierz w jedno w tym znaku, co idzie od czoła do piersi, od ramienia do ramienia. A wtedy odczujesz, iż znak ten opasuje ciebie całego, ciało twe i duszę, iż cię ogarnia, udostajnia, uświęca".

Gdyby to ludzie chcieli być istotami szczerze wierzącymi, gdyby poza zwyczajem, wypływającym z katolickiego naszego otoczenia, przepełniała naszą istotę prawdziwa wiara w Boga, naszego Pana, od którego istnienie nasze, każdy krok zależy, gdybyśmy całym sercem odczuwali wdzięczność temu Bogu za tyle łask i dobrodziejstw od Niego co dzień, każdej chwili otrzymywanych, gdybyśmy odczuwali świętość Ofiary mszy św., gdybyśmy w niej uczestniczyli nie tylko ciałem ale i duchem, o jakże inaczej przedstawiałoby się dla nas życie, jakże innym okiem patrzylibyśmy na otaczający nas świat, jakże inaczej odnosilibyśmy się do naszych bliźnich, jakże mniej byłoby obrazy Boga i ponownego przybijania Go na krzyżu! Wielkie jest zaiste miłosierdzie Boga, że cierpi spokojnie te wszystkie zbrodnie, te naigrywania się z Jego świętości, prześladowania Kościoła świętego i kapłanów, że mogąc nas ukarać ogniem wiecznym po pierwszym zaraz popełnionym grzechu ciężkim, czeka cierpliwie naszej poprawy". Oto jak pięknie pisze autor o imieniu Boga: „Tajemnicze jest imię Boga. W słowie tym żyje też najgłębsza treść naszej własnej duszy. Nasze najściślejsze jestestwo odpowiada na zew Boga, albowiem należy do Niego nierozłącznie. Stworzone przez Niego i dla Niego, nie zazna spokoju, póki się z Nim nie zjednoczy. Wszak nasze „ja" nie ma innego celu, jak tylko ten, by zjednoczyć się z Bogiem w związku miłości. To wszystko, całe nasze dostojeństwo, dusza naszej duszy, zawiera się w słowie „Bóg" i wyrażeniu „mój Bóg". Mój Bóg — mój początek i cel mój, zaczątek mego życia i kres jego, uwielbienie, tęsknota i skrucha, słowem wszystko".

K. Dziedzicki



Trzecie zadanie Katolickich Stowarzyszeń

„Spełniając swój cel podstawowy, Stowarzyszenie wykonuje w szczególności następujące zadania: 3. szerzy ducha miłosierdzia chrześcijańskiego i zaleca jego praktykę zgodnie z wolą Kościoła".

—oOo—

Pismo św., Tradycja i praktyka Kościoła ustawicznie głoszą, że jest bezwzględnym obowiązkiem każdego katolika pomagać tym, którzy znajdują się w nieszczęściu, a sami sobie pomóc nie mogą. Gdyby ktoś wypełniał wszystkie przykazania i był zupełnie sprawiedliwy, a nie miałby litości i miłosierdzia, nie będzie zbawiony. Nie usprawiedliwiłoby nas tłumaczenie, że inni nie pomagają, że bogatsi od nas powinni być miłosierni; bo każdy człowiek osobiście jest obowiązany do miłosierdzia, bez względu na to, co robią inni. Jałmużna dana bliźniemu, jest dana samemu P. Bogu, a P. Bóg obiecał nam ją oddać i przyczynić wielką nagrodę.

Choćby nawet nieszczęśliwi sami byli winni swojemu nieszczęściu (i tak najczęściej jest) to i wtedy mamy im pomagać.*) Od pomocy nie są wykluczeni nawet wrogowie, chociaż jest rzeczą naturalną i słuszną, że najpierw mamy pomagać tym, którzy są nie tylko naszymi bliźnimi, lecz mają specjalne prawa do naszej pomocy, jak rodzice, dobrodzieje, przyjaciele i t. p. Może się jednak zdarzyć, że dalszemu bliźniemu gwałtownie potrzeba pomocy, bo już ginie, wtedy on powinien mieć pierwszeństwo. Nie zawsze najbardziej potrzebującymi są żebracy, często są tacy biedni, co nie żebrzą, a znajdują się w ostatniej nędzy, ci powinni mieć stanowczo pierwszeństwo przed żebrakami.

Różne są formy pomocy. Najczęściej trzeba wyjąć z kieszeni i dać. Czasem potrzebniejsza jest dobra rada i zachęta. Zdarza się, że ktoś jest krzywdzony, wtedy trzeba go wziąć w obronę, albo pochodzić za jego sprawą, czy wykorzystać przysługujące mu prawa. Nieraz sieroty mają nawet majątek, lecz opiekunowie źle nim zarządzają, trzeba to zbadać. Czasem wypada wykonać dla biednego jakąś pracę. Pożyczka, zwłaszcza z kasy bezprocentowej, może być w niektórych wypadkach także dobrą formą pomocy. Niekiedy konieczna jest jednorazowa, wydatniejsza pomoc, ale czasami lepiej jest pomagać mniej, ale często. Jak liczne są rodzaje nieszczęścia, tak też mądrą i przemyślaną musi być miłość bliźniego. Pamiętać trzeba, że biedni majątkowo są często biednymi i na duszy i należy ich także zbliżać do Boga.

Jałmużną jest nie tylko ratowanie w nieszczęściu, lecz także — na dalszą obliczone metę — zapobieganie nędzy. Odważne zwalczanie wszelkiej krzywdy, robienie postępu gospodarczego, organizowanie wzajemnej pomocy, kasy bezprocentowe, straże pożarne i t. p. to także jałmużna, choć w innej formie.

Są jednak wypadki, kiedy biednym nie należy pomagać. Jeżeli nie wiemy, co biedny zrobi z jałmużną, mamy pomóc, a jak on jej źle użyje, to już nie nasza rzecz. Jeżeli jednak na pewno wiemy, że jałmużna będzie użyta do spełnienia złych czynów, nie dawać jałmużny. Mamy pomagać tym, którzy sobie pomóc nie mogą, a nie tym, którzy, choć mogą, pomóc sobie nie chcą. Wprawdzie tacy zawodowi żebracy najwięcej przypominają nam obowiązek miłości bliźniego, ale my mamy naśladować P. Boga, który chętnie przebaczą nawróconym grzesznikom, ale stworzył piekło dla upartych i zatwardziałych. Kto nie chce pracować, niech nie je.

Do miłosierdzia obowiązany jest każdy katolik, członkowie Akcji Katolickiej mają świecić — i pod tym względem — przykładem, ale nie każdy może i umie innych do miłosierdzia nakłaniać, przypominać, wskazywać gdzie i jak pomóc, a także wysiłki miłosierdzia organizować. Dobrze jest wybrać, z pomiędzy członków Katolickich Stowarzyszeń, kilku chętnych i każdemu z nich powierzyć roztoczenie opieki nad biednymi jednej części parafii. Ci opiekunowie mają sami pomagać i skłaniać innych do pomocy, oni mają wszystkich biednych znać, odwiedzać i zabezpieczyć im to, co konieczne. O ile możności nie robić zbiórek, chyba w wyjątkowych wypadkach, gdyż o wiele lepiej jest skłaniać ludzi, aby osobiście biednych odwiedzali i własnoręcznie wręczali im pomoc. Pomocy udzielać przede wszystkim takim biednym, którzy nie żebrzą, a którzy są czasem w gorszym położeniu, niż żebracy. Pomagać nie tylko tym, którzy są stale biedni, lecz także tym, którzy chwilowo znaleźli się w złym położeniu, a przy pewnej pomocy mogą się z nieszczęścia wydobyć i dalszego wsparcia nie potrzebować. Gdzie są organizacje specjalnie zajmujące się pomocą dla biednych (św. Wincentego, albo Caritas), tam należy je poprzeć, a niektórzy członkowie Akcji Katolickiej powinni wejść do ich zarządów.

Fałszywymi katolikami są ci rodzice, którzy pozwalają, a nawet uczą swoje dzieci kraść i krzywdzić bliźnich, bo każda krzywda jest zbrodnią nie tylko wobec bliźniego, lecz więcej jeszcze wobec Boga. Katolicki złodziej powinien być podwójnie karany.

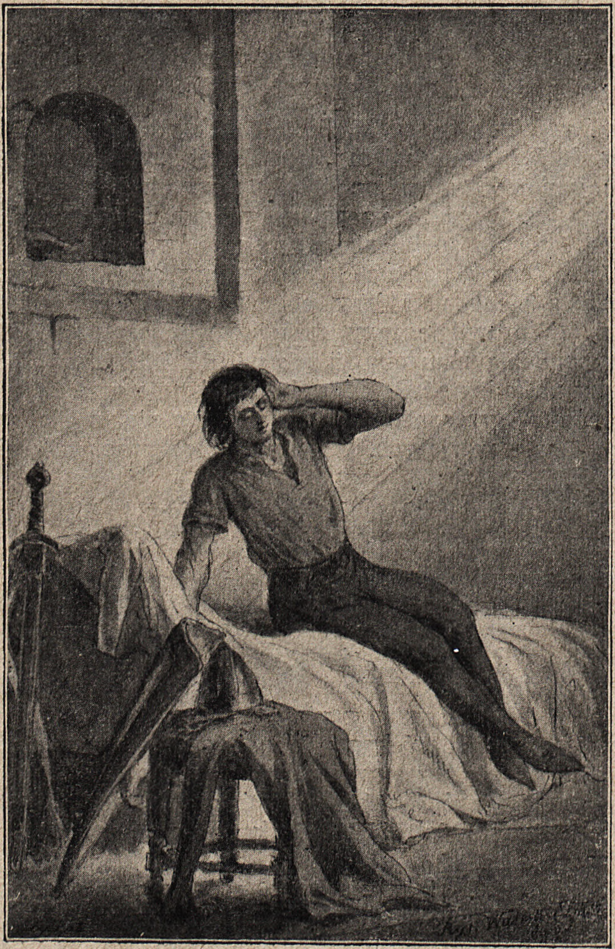
Człowiek ma z natury popęd do miłosierdzia i dlatego łatwo jest dziecku wpoić przekonanie o potrzebie pomocy nieszczęśliwym. Takich trzeba wychować ludzi, aby jak ognia unikali krzywdy, a z całą serdecznością pomagali nieszczęśliwym.

Ks. L. Zaziemski

*) Dobrze i wiele daje, kto dając nie łaje.

DLA MŁODZIEŻY

OBRAZKI Z ŻYCIA ŚW. FRANCISZKA SERAFICKIEGO



ŚW. FRANCISZEK WE ŚNIE SŁYSZY GŁOS Z NIEBA

I pytał go głos z nieba, w śnie pogrążonego:
„Jak myślisz? czy też biedny, czy raczej bogaty
Zrobi więcej dla Ciebie? Więc z nich dwóch ,którego
Lepiej sługą być? Gdzie lepszej spodziewać zapłaty“?
Święty sen pojął. Z sercem miłością wezbranym
Opuścił świat na zawsze i poszedł za Panem! *A. T.*

KOŚCIÓŁ MARIACKI
(Litania Loretańska na ścianach)

* * *

Wit Stwosz swej rzeźby klejnoty
Skrył w szafie błękitno-złotej —
I całe życie Madonny
— Z poczęcia aż do korony
Niebiańskiej — w drzewie odtworzył
I drugi życia cud stworzył,
A później przez całe stulecia —
Matejko swe pęki kwiecia
I cudne Anioły na ściany
Rzucił — z tęcz barwnych peany.
Niech wieczną litanię śpiewają,
Wiecznie na Marii cześć grają.
Więc stoi Misterium to święte
— W zaświatów miraż zaklęte —
I z świec migotem się wznoszą
Serca — ekstazy rozkoszą —
I z okiem w niebiosa wrytym
Modlą się ludzie — zachwytem!

Anna Turowska



DOM MATEJKI
(Na stulecie urodzin Matejki)

* * *

Oto tu — z matki Niemki i ojca z Czech rodem —
Zrodził się Polak — geniusz — spokrewnion z Narodem—
Silniej niż krwi węzłami, bo sercem i duszą.
Miłość mu była życia szczęściem i katuszą,
Bo chwałę i męczeństwo ojczyzny w żałobie
Stwarzając — po raz drugi przeżywał sam w sobie!
Tu tworzył — lecz wśród życia codziennych wydarzeń
Widział wciąż tylko piękna przeszłości miraże —
Wygrywał z nich symfonie linii i kolorów,
A znał tajnie zagadek — rozwiązanie sporów.
Więc wśród walki przeciwieństw co się wzajem bronią,
Odnajdywał ład Boży — i łączył harmonią
I żył tu z ludem wielkim, ze snu śmierci zbudzonym.
Oto Kościuszko jedzie na swym koniu wronym
Polskę zbawiać! Oto Grunwald, a oto Batory!
Oto hołd składa Prusak — niezwykły pokory —
Oto Zygmunt z Barbarą smutkiem serce targa —
Lub — do dziśdnia — przemawia złotousty Skarga.
I tu zmarł. On co ożywił ludzi,
Widać, jak w tym fotelu [1]) — znużon — ku mogile
Skłania się... A z tego łoża, gdziew promieniu słońca
Lśni Madonna i grają Anioły bez końca...
Odchodzi strudzon ręce na sercu swym złożył
Do Tego co stworzył Polskę — ten co ją odtworzył.

Anna Turowska

---

[1]) Sławny autoportret Matejki (w fotelu) niedługo przed śmiercią malowany.

„PECH"

Wielu ludzi wmawia w siebie, że przyczyną ich niepowodzeń życiowych jest „pech", który ich prześladuje i na to nie ma rady.

Są oni w wielkim błędzie, gdyż nie okoliczności, lecz sami oni ten t. zw. „pech" powodują. I tak: urzędnik zamiast wstać wcześniej, wstaje znacznie później, z ociąganiem. I oto pierwszy pech. Biegnie naoślep; przy ubieraniu, myciu, chce nadrobić stracony czas, potrącając i gwałtownymi ruchami robiąc sobie miejsce usuwa wszystkich brutalnie. Nie ma nawet czasu zamienić parę słów z żoną czy dziećmi; nie ma czasu na skupioną modlitwę; nawet zjeść śniadania nie ma czasu. Wybiega jak z potrzasku z domu bez słowa: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus", i oto następny „pech" — przykry nastrój duchowy. Po nim następują kolejno dalsze jak: tramwaj uciekł; biegnąc podniecony potrącił kogoś, lub nadeptał na nogę — była bura. W biurze szef widząc jego spóźnienie spogląda znacząco na zegarek; klienci się kręcą pod okienkiem, mają miny niezadowolone. W takim nastroju sam urzędnik uważa się za ofiarę i przy lada podnieceniu wybucha, powodując nieraz bardzo przykre konsekwencje. A zatem ma „pecha", ale on sam jest winien!

Z portu odjeżdżał okręt, na który taki pechowiec załadował swoją rodzinę i dobytek. Ale tuż przed odpłynięciem przypomniał sobie, że jeszcze ma coś załatwić. Zabawił zbyt długo, nie bacząc, że krótki czas nie pozwalał na knajpę, ale ruch, muzyka zwabiły go.

I kiedy zadyszany powrócił do portu, zobaczył tylko jeszcze słabe kontury statku, który odjechał. Gorzej, bo skoro jako tako uporał się z bolesnym wyrzutem sumienia, pomyślał: z czego oni tam będą żyć na drugiej półkuli, przecież ja mam przy sobie cały zapas gotówki? Dotknął zanadrza i jak gromem rażony przekonał się, że w pośpiechu zagubił pieniądze! — To dla takiego nieopanowanego, zgonionego na śmierć „pechowca" było za wiele. — Utopił się!

Czy mam jeszcze wyliczać inne nieszczęścia spowodowane przez opieszałość?

— Punktualność jest cechą charakteru i dobrego tonu każdego szanującego się człowieka.

P. Synowiec

Z NIWY MISYJNEJ

CZY MISJONARZOM GROZI BEZROBOCIE?

W roku 1929 pisał Mons Franco Carminati: „Trzeba liczyć, że dziś, przy obecnych środkach i obecnych metodach, nawraca się około 500.000 pogan co rok. A więc, żeby nawrócić wszystkich dzisiejszych pogan, trzeba będzie poczekać 2.500 lat. O tych, których przybywa codzień, „narazie" nie mówimy.

W archidiecezji Tokio mieszka 15 milionów ludzi. Nawraca się rocznie około ćwierć tysiąca. Żeby nawrócić całą ludność archidiecezji, przy dzisiejszym tempie, trzeba czekać 60.000 lat. I to przypuszczając, że liczba tej ludności zostanie zawsze ta sama. Bystry przyrost nowych jednostek wśród niewiernych wpływa na stałą i dla nas niekorzystną zmianę proporcji. Ludność Chin zwiększa się co roku o 900.000 osób, z czego, w obecnych warunkach, nawraca się rocznie mniej więcej 100.000. To znaczy, że w Chinach co roku przybywa „na czysto" 800.000 pogan.

Świetny misjolog O. Charles T. J. sądzi, że katolicy, aby zachować dzisiejszą proporcję w masie ogólnoludzkiej, muszą czy to przez narodzenia, czy przez nawrócenia, powiększyć swą liczebność o 158 milionów w ciągu 50 najbliższych lat. Tymczasem nawrócenia dają co roku pół miliona, urodzenia zaś stoją pod niepokojącym znakiem zapytania.

Codzień 80.000 pogan umiera bez chrztu świętego.

Ludy, szczególniej Dalekiego Wschodu, przechodzą dziś przez ciężki, głęboki kryzys i naogół są dobrze usposobione dla naszej Wiary. Brak jednak robotników Bożych. Z pośród 14.000 misjonarzy, rozsianych po całym świecie, 90 proc. pochłoniętych jest duszpasterstwem wśród konwertytów. Do wyprawy po nową zdobycz zostaje 10 proc., t. zn. 1.400 misjonarzy. Warto się nad tym zastanowić: 1.400 misjonarzy ma nawrócić półtora miliarda pogan. Świat będzie katolickim tysiące lat po Sądzie Ostatecznym...

„Dwadzieścia pięć milionów katolików na czterysta osiemdziesiąt milionów ludności w Chinach, trzysta pięćdziesiąt milionów w Indiach i sto osiemdziesiąt milionów na Czarnym Lądzie... Czy obok tych faktów możemy przejść obojętnie"? — woła O. Krzyżkowski.

Kiedy Pius XI uświadomił sobie taki stan rzeczy, został jak sam wyznaje, jakby piorunem rażony. Od tej chwili serce jego nie zna spokoju, ta myśl sen spędza z jego powiek i każe mu wołać tak głośno, żeby cały Kościół słyszał, iż jedno z najważniejszych zadań w programie katolików — to praca misyjna. Od niej zależy przyszła fizjonomia świata, fizjonomia albo szatańskim, bolszewickim wykrzywiona grymasem, albo promienna i zapatrzona w zaświaty.

Biada nam, musimy powiedzieć za św. Pawłem, jeśli byśmy nie przepowiadali Ewangelii nie poparli według sił i możności misyjnej pracy Kościoła.

(Z biuletynu Z. M. D. w Polsce)

INDIE

Obecnie najbardziej wpływowym człowiekiem w Indiach jest następca Gandhiego Pandit Javaharlat Nehru. Ciekawe są jego zapatrywania na sytuację religijną na Zachodzie.

„Protestantyzm — pisze on — starał się dostosować do nowych warunków życia. Z punktu widzenia doczesnego eksperyment udał się; jako religia jednakowoż mógł tylko oscylować między pewnego rodzaju sentymentalizmem a duchem kupieckim. Katolicyzm uniknął tego losu. Pozostał wiernym swoim zasadom i jak długo będzie przy nich obstawał, przetrwa każdy wstrząs i będzie się rozwijał. Dziś katolicyzm zdaje się być jedyną w całym tego słowa znaczeniu religią żywotną Zachodu.

CHIŃSKI WUJEK

Znany mąż stanu i pisarz chiński Ma-Siang-Peh, liczący sobie dziś lat 98, który od długiego czasu pracował nad chińskim przekładem Ewangelii świętych, ukończył swoje dzieło, uzyskał aprobatę kościelną i niebawem spodziewa się ujrzeć na półkach księgarskich owoc zbożnego swego trudu.

(Fides)

JAPONIA

Już oddawna misjonarz katolicki starał się zgłębić duszę mieszkańca Wschodzącego Słońca, by w sposób najodpowiedniejszy przekazać mu prawdę ewangeliczną. Obecny kryzys gospodarczy zdaje się być chwilą najodpowiedniejszą do ewangelizacji tego kraju. Zresztą sami

Japończycy dochodzą do przekonania, że skrajny materializm doprowadzić może do ruiny ich prastarą kulturę. Jeden z japońskich dzienników tak pisze: „Przyjęliśmy zewnętrzną cywilizację europejską, ale nie utrzyma się ona u nas, jeżeli nie przenikniemy jej ducha. Otóż duchem cywilizacji europejskiej jest chrześcijaństwo. Będziemy więc musieli koniecznie zostać chrześcijanami".

AFRYKA

Rosyjski komunizm zaczyna zapuszczać swoje macki nawet poza granicami Czarnego Lądu, chcąc zniszczyć zdobycze dotychczasowe misjonarzy katolickich. Oto w jaki sposób propagują swoje hasła ateistyczne. Gdzie tylko się da, rozwieszają plakaty, przedstawiające obłudnie uśmiechniętych misjonarzy, w jednej ręce trzymających krzyż a w drugiej rewolwer. Wielce sprzyja tej robocie komunistycznej rażący brak sprawiedliwości pod względem gospodarczym.

AUSTRALIA

Interesujące cyfry z dziejów katolicyzmu w Australii z ostatniego stulecia. — Około roku 1830 w całej Australii było tylko trzech katolików kapłanów. Dziś, przy blisko 1.500.000 wiernych, działa tam 2.000 kapłanów z 7 arcybiskupami na czele. Katolicy australijscy posiadają obecnie 2.765 świątyń, 5 uniwersytetów, 687 szkół, 155 szpitali i wiele innych humanitarnych instytucji. Jest rzeczą charakterystyczną, że spośród 63 biskupów australijskich, poczynając od pierwszego biskupa, którym był powołany w r. 1835 John Beda Polding, 48 było z pochodzenia Irlandczykami. (vie cath.)

ESKIMOSI U STÓP CHRYSTUSA-KRÓLA

O. Hubbard T. J. donosi, że krajowcy z King Island na Alasce rozpoczęli nowy rok 1938 od złożenia hołdu Chrystusowi-Królowi. Dnia 31 grudnia zgromadzili mianowicie na najwyższym punkcie swej wyspy, gdzie się wznosi wspaniała figura Chrystusa-Króla, ogromne ilości materiałów palnych. O północy podłożyli ogień pod stos, dzięki czemu ze wszystkich okolic wyspy można było widzieć rzęsiście oświetloną postać Chrystusa. Płomień był tak silny, że dał się zaobserwować równocześnie z terytorium azjatyckiego oraz amerykańskiego. Wyspa bowiem King Island leży na samym pograniczu dwu wielkich części świata. Eskimosi odśpiewawszy pospołu pieśń religijną, dali kilkadziesiąt strzałów na cześć Chrystusa. W ten sposób zakończono stary rok i rozpoczęto nowy then na wyspie polarnej, gdzie cała ludność jest katolicką.

(Oss. R.)

LATAJĄCY KAPUCYN

Do Pragi przybył niedawno samolotem 70-letni O. kapucyn dr Hilaryn Felder, profesor apologetyki na wszechnicy fryburskiej (w Szwajcarii) jako wizytator apostolski z ramienia Ojca Świętego. Znany on jest przede wszystkim w kołach lotniczych jako „latający kapucyn". Towarzystwa komunikacji lotniczej sporządziły wywieszkę z jego podobizną i napisem:

„Czemuż miałbym bać się latania, gdy ten 70-letni Kapucyn się nie boi"? Wywieszki te przeznaczone są na to, aby dodawać odwagi bojaźliwym podróżnym. Na zapytanie któregoś dziennikarza praskiego, czy rzeczywiście nie odczuwa strachu, odpowiedział O. dr Felder: „Ojciec Święty jest o 10 lat starszym ode mnie a rządzi całym Kościołem. Czyżbym ja dla Kościoła nie miał odważyć się na tyle"?

POLSKA

Niezmiernie ważne są uchwały „Synodu Plenarnego" dotyczące propagandy idei misyjnej i studium rzeczy wschodnich, aby służyć idei połączenia prawosławia z Kościołem katolickim.

Uchwała 81. „Synod Plenarny nakazuje, aby we wszystkich diecezjach szerzono prawdziwe zrozumienie istoty i celów akcji misyjnej, i aby zarówno duchowieństwo, jak i wierni modlitwą i czynem popierali sprawę zjednoczenia Kościołów". Idea połączenia prawosławnych z Kościołem katolickim z zachowaniem obrządków i ustroju życia kościelnego jest starą ideą Kościoła, silnie i żywotnie popieraną przez obecnego papieża Piusa XI. Niestety z wielu przyczyn idea ta stała się u nas mało popularną, ku wielkiej szkodzie dusz i Kościoła. Dlatego Synod nasz nakazuje poprzeć ją modlitwą i czynem, nakazuje świeckim i duchowieństwu.

MĘCZEŃSTWO W CHINACH

Misje w Chinach nadal są prześladowane w tych częściach kraju, w których grasują czerwone bandy. Biskup Schraven, wikariusz apostolski z Czeng-Tiug-Fu został zamordowany wraz z 8 księżmi, z których jeden był Polakiem. Biskup był Holendrem, miał lat 64, godność swą sprawował od roku 1920. Donoszą też o znalezieniu ciała franciszkanina O. Leonardelli, zabitego w lipcu przez chińskich bandytów, należących do wojsk czerwonych. W Chinach pracował on tylko 8 miesięcy.

WATYKAN

Z polecenia Ojca św. Prefekt św. Kongregacji Krzewienia Wiary J. Em. Kardynał Fumasoni Biondi przygotowuje na rok 1940 **Wystawę Sztuki Religijnej Krajów Misyjnych i Kościoła Wschodniego.**

Celem tej wystawy będzie podniesienie i rozwój wiedzy misyjnej. Papież Pius XI w liście do wspomnianego Kardynała tak określa doniosłość tej wystawy: „Chodzi nam o sztukę, którą znajdujemy bądź w krajach misyjnych, bądź w Kościele Wschodnim. Sztuka bowiem wyrażając ducha narodów i będąc przejawem ich kultury, w rękach Kościoła staje się narzędziem, które w najwyższym stopniu pozwala mu uświetnić zewnętrzny kult Boży. To też przyszła Wystawa ma być niby zwierciadłem, gdzie się odbije charakter odnośnych ludów. Okaże się, jakimi szlakami ma pójść przystosowanie sztuki tubylczej do zasad i urządzeń misyjnych. Ujawni się w tej dziedzinie, jak bardzo Kościół Chrystusowy jest powszechnym, skoro nawet taką naiwną sztukę i umiejętność przeróżnych plemion — byle tylko nie sprzeciwiały się one wyraźnie Bożym przykazaniom — chce wiernie zachować. Od najdawniejszych bowiem Pawłowych już czasów, „stając się wszystkim dla wszystkich" Kościół dusz jeno ludzkich szuka, nic więcej. Okaże się ponad to i wszyscy to widzieć będą, jak dalece nauka chrześcijańska obfity w misyjnych krainach wydaje owoc. I zobaczą wszyscy w wolnym od nieszczęsnych rozdwojeń domu Wspólnego Ojca, gdzie wszystkich jednoczy przyjazne i święte uczucie, niezliczoną ilość dzieł sztuki tubylczej, które głosem Piękna wyśpiewują na chwałę Bożemu Imieniu.

SPRAWY GOSPODARCZE

Walka z pasożytami bydła

Plagą naszego bydła jest giez bydlęcy. Szkodnik ten występuje w postaci guzów na grzbietach bydła. W guzach pod skórą zwierząt często znajdują się żywe larwy gza bydlęcego. Guzy stale rosną a z tych otworów, po pewnym czasie wydostaje się ropa. Guzy z larwami pod skórą powstają z jajeczek złożonych na skórze w czasie chodzenia bydła po pastwisku, przez szkodliwą muchę, zw. gzem bydlęcym. Mucha ta składa jajeczka na włosach zwierzęcia, a potem wylęgnięte z nich gąsienice dostają się do organizmu, odbywają tam wędrówkę i w końcu osiadają na grzbiecie pod skórą, tworząc guzy różnej wielkości. W połowie lata larwy wypadają z guzów i na ziemi pastwiska zamieniają się w poczwarki. z których wylęgają się muchy-gzy.

Walka z gzem polega na niszczeniu larw w guzach pod skórą. Ze sposobów niszczenia larw gza okazał się najskuteczniejszy sposób wcierania w guzy z larwami preparatu „Adermol". Jest to środek chemiczny, który rozrobiony w wodzie w stosunku 5 gramów na ćwierć szklanki, po wtarciu w skórę niszczy larwy. Ciecz tę wciera się szczotką lub szmatką w guzy, po uprzednim oczyszczeniu skóry bydła z brudu. „Adermol" przenikając do guzów, zabija umieszczone w nich larwy, które zostają potem wessane przez organizm zwierzęcia i guzy same giną.

Larwy gza bydlęcego, pasożytujące w organizmie bydła, wycieńczają zwierzęta i powodują ogólne osłabienie. Szkodliwy wpływ tych larw objawia się nie tylko uszkadzaniem skóry, lecz także znacznym zmniejszeniem mleczności krów dojnych.

Doświadczenia wykonane przez wybitnych specjalistów stwierdziły, że u krów opanowanych więcej niż przez 30 larw, w ciągu całego rozwoju gza, mleczność spada o 52—100 litrów, t. j. krowy takie dają przeciętnie o 1 i pół litra mleka mniej dziennie. Według innych doświadczeń przy 5—10 czerwiach gza, na każdej sztuce spadek mleczności wynosi około pół litra mleka dziennie. Cyfry te wykazują, że w interesie każdego rolnika jest prowadzenie jak najenergiczniejszej walki z tym pasożytem.

Jeżeli przyjmiemy, że na 1 sztukę bydła potrzeba 10 gramów „Adermolu", co kosztuje 40 groszy, to łatwo jest obliczyć, że koszt ten w ciągu krótkiego czasu zwróci się z naddatkiem. Zabicie bowiem larw spowoduje podwyższenie wydajności mleka u krów, conajmniej o pół litra dziennie, co przy najniższej cenie mleka daje dzienny zysk 5 groszy.

Jasnym więc jest, że zwalczanie „Adermolem" gza jest całkowicie opłacalne, to też każdy światły rolnik powinien nie zwlekając przystąpić do walki, aby oszczędzić sobie strat, jakie giez bydlęcy powoduje. M.

SŁONECZNIK MOŻNA UPRAWIAĆ NA PASZĘ

Uprawa słonecznika na paszę dla inwentarza znajduje coraz większe zastosowanie. Słonecznik udaje się bowiem na wszystkich glebach, byle nie zbyt podmokłych, i daje wysokie plony zieleniny. Do zalet słonecznika należy wytrzymałość na susze i szybki wzrost. Chcąc mieć zielonkę dla bydła na czas dłuższy, zasiewamy słonecznik w odstępach mniej więcej dwutygodniowych.

Dla krów mlecznych słonecznik spasany na zielono stanowi doskonałą karmę i wpływa korzystnie na mleczność. Można go też podawać jałowicom, starszym cielętom, trzodzie, owcom i kozom.

Uprawa słonecznika jest podobna jak pod rośliny okopowe. Nawożenie powinno być obfite. Prócz obornika należy dać pod słonecznik na 3—4 dni przed siewem czy sadzeniem nasienia około 200 kg azotniaku i 100 kg supertomasyny, oprócz soli potasowej — w stosunku na hektar. Jeżeli nie daliśmy obornika pod słonecznik, to trzeba wówczas wysiać około 300 kg azotniaku, lub 120 kg supertomasyny. Kiedy słonecznik podrośnie na 10 cm, wtedy należy posypać ze 120 kg saletrzaku przed gracowaniem. Nawożenie podnosi znacznie wysokość i rozrost łodyg i jej bocznych pędów.

Siew czy sadzenie słonecznika wykonuje się w rzędy odległe co 50 cm, w rzędzie zaś co 15 cm ziarnko od ziarnka. Po wzejściu wzruszyć dwukrotnie międzyrzędzia motyczkami.

Na zieloną paszę trzeba słonecznik kosić przed zakwitnięciem, a na kiszonkę w początkach kwitnienia.

POŻYCZKI NA BUDOWĘ GNOJOWNI GÓRSKICH

Centralna Kasa Spółek Rolniczych uruchomiła kredyt dla drobnych rolników, przeznaczony na budowę gnojowni na terenie górskich powiatów wojew. Krakowskiego. Kredyt udzielany jest na 4 i pół letni termin, spłacany w 8-miu ratach półrocznych. Oprocentowanie tego kredytu wynosi 4 proc. rocznie. Pożyczki na budowę gnojowni udzielone będą przez Kasy Stefczyka.

POŻYCZKI NA KUPNO SIEWNIKÓW

Celem rozpowszechnienia siewu rzędowego w drobnych gospodarstwach będą udzielone pożyczki na zakup siewników. Warunki nabycia tanich siewników są następujące: Nabywcami siewników mogą być członkowie Kółek rolniczych, zespoły rolników (po 2-ch, 3-ch lub więcej) i Kółka rolnicze. Dla nabycia siewnika na warunkach ulgowych potrzebne jest zaświadczenie przez powiatową organizację rolniczą. Nabywca siewnika zobowiązany będzie do odpowiedniego wykorzystania siewnika w gospodarstwie własnym oraz u sąsiadów za niską opłatą. Należność za siewnik może być zapłacona albo od razu w całości gotówką, albo jedna czwarta ceny gotówką, a reszta na kredyt 2 i pół letni przy ulgowym oprocentowaniu 4 proc. rocznie. Kredyt będzie spłacany ratami. Pożyczek tych udzielają Kasy Stefczyka.

ULGI W SPŁATACH ZALEGŁOŚCI PODATKOWYCH

Ulgi w spłatach zaległości podatkowych wygasły od kwietnia br. Pewne ulgi przysługują z urzędu rolnikom, którzy ponieśli w r. 1937 straty z powodu klęsk żywiołowych. Dotyczy to zaległości w podatku gruntowym i dochodowym. Zaległości tych podatków będą odroczone do końca roku 1938.

Pamiętnik pierwszego kapelana Legionów polskich

5)

Pewna nauczycielka wręczyła mi 30 koron dla jej uczniów, by im powoli udzielać. Po odejściu zabrali wszystko ode mnie

Po drodze w Rybnej spotkała nas miła niespodzianka. Żona mego kolegi, pocztmistrza z Przegini Duchownej, p. Michałowa Rozegnałowa dowiedziawszy się w ostatniej chwili o naszym przemarszu a nic nie mogąc dla nas zrobić w Przegini Duchownej, pobiegła do Rybnej i tak skutecznie tam zaagitowała, że zrobiono nam na prędce prowizoryczną bramę triumfalną z napisem: „Boże pomagaj" —, kobiety zaś na gwałt gotowały obiady i wynosiły na drogę kaszę, groch, ziemniaki i różne kluski dobrze skwarkami omaszczone. Wszyscy nasycili się w zupełności, pozostałą zaś a obfitą jeszcze resztę postanowili gospodarze dowieźć nam do Krzeszowic.

W Krzeszowicach zakwaterował się każdy, gdzie mógł, ja zaś przenocowałem na plebanii.

Cały dzień 10 VIII spędziliśmy w Krzeszowicach, przygotowując się do dalszego marszu. Otrzymałem list od O. Gwardiana z zapytaniem, czy „Strzelcy" są socjalistami, bo tak mówią w Krakowie. Znałem ich jako takich w czasach przedwojennych, obecnie jednak sądzę, że idea obrony Ojczyzny złagodziła ich barwy. Przez tych trzy dni nie mogłem jeszcze poznać, że tak nie jest, ponieważ tu w Galicji kryli się z kolorem.

Wrócił oddział z Zatora, z entuzjazmem witany, — boć przecież przynoszą manlichery. Jakże przykre nastąpiło rozczarowanie, gdy spostrzeżono zaledwie kilkadziesiąt starych, zardzewiałych werndli bez naboi i pasów. Jednak i te przestarzałe graty wyrywano sobie, bo każdy chciał mieć postawę żołnierza, a bez karabinu jakoś to kuso. Niech będą bodaj werndle!

Z 10 na 11 VIII przenocowałem na plebanii u ks. Szklarskiego. Po rozkosznej kąpieli w zakładzie zdrojowym udałem się do moich zuchów. Nie trzeba ich długo szukać, bo oni mnie szukali, a spotkawszy wspaniałomyślnie zaszczycali swym towarzystwem. To spryt ich kazał im towarzyszyć kapelanowi, przy nim bowiem zawsze i wszędzie coś z „frygantus" się przydarzy. Tak też istotnie było, — nie zawiedli się nigdy. Garnęli się też do mnie, jak muchy do miodu. Trzeba przyznać, że obdarowywano nas wszędzie, czym kto mógł, nie tylko kapelana, ale przez sympatię dla sprawy polskiej i jej żołnierzy.

Spotkałem się pierwszy raz z butą i żołnierską pewnością polskiego żołnierza. Zanadto wybujały rozmach musiałem hamować. Spotykam 17-letniego krakowianina, który przypiąwszy sobie szablę oficerską po ojcu, żądał, by inni oddawali mu należne honory, czego oni uznać nie chcieli, żądając równości i koleżeństwa oficerów z żołnierzami, tytułując się „per obywatelu". Otóż ten samozwańczy oficerek żądał ukłonu od świeżo zwerbowanego krzeszowiczanina, który mając buńczuczną naturę, kategorycznie się temu sprzeciwił. Przyszłoby było między nimi do poważnego incydentu, gdyby nie moja interwencja i perswazja, że tak poważni mężowie jak rycerze polscy na ulicy nie będą się pojedynkować o drobną sprawę ku ogólnemu zgorszeniu „maluczkich". Zacietrzewienie wzrasta, potęguje się; — nie mam już innego sposobu zażegnania burzy, jak tyko ten, że chwyciłem młokosa — pseudo-oficera silnie pod rękę, i odprowadzam na ubocze. Oficerek oświadcza mi, że dla mnie tylko daruje tamtemu winę. Udało się.

Zaproszono mnie na obiad do pewnego państwa naprzeciw szkoły. Poznałem tu p. Wład. Sikorskiego, późniejszego pułkownika i szefa Departamentu Naczeln. Komitetu Narodowego. Mądry i przystojny mąż.

Dzień dzisiejszy jest pełen przygód i niespodzianek! Po obiedzie wzywa mnie Ryś-Trojanowski i zleca zbadać i odpowiednio załatwić sprawę z miejscowym ks. Proboszczem, który miał wymyślać na Strzelców. Niemiła sprawa młodemu kapłanowi sądzić starego, poważnego proboszcza, ale rozkaz rozkazem, niema apelacji. Poszliśmy razem z Zahorskim, a spotkawszy ks. Proboszcza w Kółku Rolniczym, dowiedzieliśmy się, że pewna niewiasta piała hymny pochwalne na cześć Strzelców. Na to odezwał się obecny tam ks. Proboszcz:

— Jeśli i inni będą tacy, jak ten powyżej opisany, buńczuczny krzeszowiczanin, to niedobrze będzie.

Błędnie to zrozumiała gorąca niewiasta, — jako obelgę Strzelców — i siarczyście na to zareagowała wymyślaniem księdzu na „ty". Mało tego! Opowiedziała o tym żołnierzom. Doniosło się to do Rysia, a ten napuszywszy się srodze, kazał sprawę zbadać. Zahorski dał księdzu delikatne pouczenie i lekkie upomnienie i odeszliśmy zadowoleni, że tyle tylko kłopotu.

Pod wieczór padł rozkaz wymarszu. Wkrótce stanęło wszystko gotowe w największym porządku i rygorze i już, już mieliśmy ruszyć, gdy nadeszła radosna wiadomość, że przywieziono karabiny. Radość wielka i wiwaty głośne! Dalej więc odebrać je i rozdać. Wyrywano je sobie, bo każdy chciał być uzbrojonym żołnierzem, a nie obozowym ciurą. Siła przed prawem! Silniejsi i sprytniejsi wnet paradowali pod karabinem; słabsi im zazdrościli zasmuceni. Zeszło tak parę godzin.

Chłopcy obciążeni plecakami stali niecierpliwie, bo i ciężar dokuczał i pilno im było; „hej tam do Warszawy, kędy modra Wisła płynie". Zaczęli więc wołać chórem: „My chcemy iść"!

Nareszcie o godz. 22 ruszyliśmy dalej wśród gwaru i wesołości przez Czerną.

Gdyśmy dochodzili około północy do granicy, którą znaczyły powalone już słupy, złocisty z za chmur wychylił się księżyc w pełni.

Czy ciekawy patrzeć na odwagę garstki idącej przeciw sile, czy radosny, że kończy się niedola i noc polityczna zapowiada świt wolności? A może tylko chce nam oświetlić drogę i ułatwić marsze?

Mniejsza oto. Dosyć, że wesołe dotychczas i swawolne miny nasze spoważniały, zrozumieliśmy dziejową doniosłość chwili. Ucichły śpiewy i gwar, a nastała powaga i zaduma, bo młodzież zrozumiała, że opuściliśmy bezpieczny teren a wchodzimy w krainę wojny, gdzie każdej chwili możemy spotkać się z nieprzyjacielem.

Dowódcy oddziałów podali nam w marszu wiadomość, że od przekroczenia granicy obowiązuje nas regulamin wojskowy i prawo wojenne, według którego karane będzie przekroczenie, — dezercja za śmiercią.

Z NASZYCH KRONIK

4)

Między tymi dwoma stronnictwami wytworzył się wkrótce trzeci odłam ideowy spośród ludzi, którzy nie należeli do żadnej z dwu pierwszych partii, lecz sympatiami obejmowali rozleglejsze horyzonty. I tak, wśród „Społeczności" znajdowało się wielu braci, którzy wprawdzie próbowali nieraz łagodnego tłumaczenia reguły i pewnych kompromisów z pierwotną prostotą franciszkańską, ale publicznym odchyleniom od reguły starali się przeciwdziałać, a przynajmniej osobiste swe życie przepoić duchem pierwszej gorliwości. Także i Spirytualni liczyli w swoich szeregach braci, gotowych do pewnych ustępstw, którzy mieli trochę zrozumienia dla wymagań epoki i zmienionych okoliczności życia, zawsze jednak pod warunkiem, że początkowe ubóstwo, prostota i przestrzeganie ducha reguły pozostaną nienaruszone, jako elementy (pierwiastki) istotne. Ci bracia stanowili umiarkowaną partię w obydwu obozach. Trudno ich nawet nazwać stronnictwem. Byli oni niejako siłą jednoczącą i przez długi czas przeszkadzali zupełnemu rozbiciu w zakonie.

Na losach dzieła św. Franciszka zaważyła silnie potężna indywidualność brata Eliasza. W czasie kiedy on organizator stał na czele zakonu, potrzeba było jakiegoś człowieka, który by sprawy zgromadzenia ujął mocną ręką i wskazał nowo powstałemu ruchowi pewną linię rozwoju. Eliasz opowiedział się całą duszą po stronie „Społeczności", o ile można tak określić nastroje panujące już wówczas w niektórych kołach zakonnych.

Do pracy organizacyjnej miał on wielkie dane, brakowało mu jednak, niestety, tego genialnego jasnowidzenia przyszłości, które potrafiłoby wskazać braci zakonnej na właściwe jej ideały i przez zgranie wszystkich rodzimych sił i zdolności przyśpieszyć rozwój zakonu. Zamiast tego miał zawsze brat Eliasz przed oczyma najdoskonalszą formę organizacji w średniowieczu, mianowicie zakon św. Dominika. W dominikanach widział on rywali i chciał przeciwstawić im zakon franciszkański. Był to jednak fatalny błąd a zarazem przyczyna gwałtownego upadku brata Eliasza. Dla utworzenia świeckiej potęgi zakonu, zdolnej współzawodniczyć z dominikańską, poświęcił on za wiele z całego dotychczasowego dorobku franciszkanów i wywołał opór u wiernych tradycji braci. Utracenie jednak jego osoby nie było jednoznaczne z podkopaniem jego dzieła. Właściwie brat Eliasz reprezentował w sobie ideologię całej masy swych podwładnych. Co więcej, nawet między jego przeciwnikami było wielu takich, których do oporu i wypowiedzenia mu posłuszeństwa skłoniła tylko bezwzględna żądza panowania, cechująca brata Eliasza i jego twarda, żelazna ręka. Żaden też z bezpośrednich następców brata Eliasza nie posiadał owej twórczej mądrości ani szerszej perspektywy w kierowaniu zakonem. Wszyscy ulegli zaślepieniu organizacji dominikańskiej.

Franciszkanie podobnie jak benedyktyni powstali i wzrośli na podłożu idealistycznym. Toteż pierwszym i zasadniczym ich celem było życie wewnętrzne, a potem dopiero zewnętrzna działalność. Tym się też różnią benedyktyni i franciszkanie od wszystkich owych zrzeszeń zakonnych, które, jak np. dominikanie, od początku były nastawione na czynne apostolstwo. Z pewnością franciszkańskie powołanie zawierało w sobie również służbę bliźnim, ale ta działalność była tylko następstwem ideału życia według ewangelii. Dążenie franciszkańskiego stowarzyszenia szło w kierunku odtworzenia między braćmi doskonałego, na Chrystusie wzorowanego sposobu życia, w zarysach podanych przez ewangelię. Wskutek takiej rozbieżności ideałów między franciszkanami a dominikanami, uporczywie przeszczepianie organizacji zakonu kaznodziejskiego do grona naśladowców Poverella musiało spowodować bardzo niepożądane skutki. Zaczęto budować wielkie kościoły i obszerne klasztory, w życie wspólne wprowadzać bogaty ceremoniał, typową franciszkańską prostotę ducha i radość życia krępować przepisami i przymusem, a równocześnie zaczęto się coraz bardziej oddalać od ideału najwyższego ubóstwa.

ECHA

W Anglii katolicyzm przybiera na sile i żywotności. Jednym z takich objawów jest powstawanie coraz to nowych szkół katolickich. Władze komunalne przychodzą katolikom chętnie z pomocą materialną. Niedawno temu burmistrz m. Plymouth w czasie publicznej manifestacji wypowiedział kilka ciepłych słów pod adresem działalności katolików na polu wychowawczym. „Wierzę — mówił — w wielkie korzyści wynikające z nauki religii oraz w odpowiedzialność, jaka ciąży na rodzicach, by wychowali swe dzieci w wierze, którą sami wyznają. Jestem szczęśliwy, że i katolicy mają swych przedstawicieli w miejskim komitecie szkolnym". — Bardzo imponująco wypadła uroczystość poświęcenia nowej szkoły katolickiej w dzielnicy Londynu Limhouse, jaka się tam niedawno odbyła. Cała dzielnica była odświętnie udekorowana flagami i kwieciem. W czasie przyjazdu kardynała Hinsley'a, który dokonał aktu poświęcenia, wstrzymano wszelki ruch uliczny. — Niebawem jedna z ulic Londynu zostanie nazwana im. angielskiego biskupa-męczennika, J. Fishera. Podobnie i inne ulice otrzymać mają nazwy męczenników angielskich.

Cały katolicki Meksyk uczcił w tym roku niezmiernie uroczyście swoją patronkę, Matkę Boską z Guadalupe. Mimo pewnych ograniczeń ze strony władz, przybyły do cudownego miejsca olbrzymie tłumy ludności ze wszystkich stron kraju, by oddać hołd swej Niebieskiej Pani i Opiekunce. — Również w pierwszym meksykańskim kongresie ku czci Chrystusa-Króla wzięły udział wielotysięczne rzesze wiernych spośród wszystkich warstw społecznych.

Wielkie wrażenie w całych Włoszech wywarło nawrócenie się na katolicyzm protestanckiego pastora Alfio Sgroi. Żona jego już przedtym przyjęła wiarę katolicką. Równocześnie troje ich dzieci przyjęło chrzest, z których dwoje przystąpiło zaraz do pierwszej Komunii św. Powodem nawrócenia się pastora była śmierć córki, która na krótko przed śmiercią została również ochrzczona przez kapłana katolickiego.

Duńska para królewska zwiedziła katolickie klasztory w Kopenhadze. Król i królowa dawali wyraz swym serdecznym uczuciom, jakie żywią względem Kościoła katolickiego. W przemówieniu swoim król wyrażał się z wielką czcią o papieżu. — W uroczystości Trzech Króli radio duńskie nadawało poraz pierwszy katolickie nabożeństwo; w czasie Mszy św. odczytano Ewangelię w języku duńskim, następnie wygłoszono krótkie kazanie. Transmisje takie mają się odtąd częściej odbywać. Dla katolików protestanckiej Danii fakty te są niezmiernie radosne

W jednym z rozkazów głównodowodzącego admirała hiszpańskiej marynarki narodowej czytamy m. i.: „Na listę niezliczonych bohaterów i męczenników, których przelaną krwią marynarka narodowa zaznaczyła swój udział w obecnej wojnie krzyżowej, trzeba złotymi zgłoskami wpisać nazwiska podporuczników Feliksa Fernandez Fournier oraz Józefa Piury Cluesada. Obaj w chwili wybuchu powstania narodowego przebywali w Asturii. Przez członków czerwonych band zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu. Mężnie znosili tortury, jakich im nie szczędzono. Pewnego dnia przewieziono podpor. Fernandez Fourniera na pokład krążownika Jaime I. i wezwano pod groźbą kary śmierci do objęcia dowództwa tego okrętu. Lecz ten, świadom powinności względem samego siebie oraz względem honoru munduru, który na sobie nosił, odrzekł bez wahania: „Wolę raczej umrzeć, niż objąć dowództwo. Mój ideał i honor marynarza wzbraniają mi splamić nazwisko moich synów. Zabijcie mnie, jeśli chcecie". Spodziewano się złamać jego stanowczość. Oświadczono mu więc: „Dajemy panu dziesięć minut do namysłu"! Na to odrzekł: „Ja już powziąłem postanowienie". Tedy oświadczył czerwony dowódca: „Wobec tego zostanie pan rozstrzelany". Usłyszano krótką odpowiedź: „Jestem gotów"! Natychmiast zaprowadzono go na miejsce stracenia, gdzie umarł, jak na prawdziwego bohatera przystało. Ostatnie jego słowa były: „Niech żyje Hiszpania! Niech żyje Chrystus-Król"! — Podobnie miała się rzecz z podpor. Piury Cluesada, któremu również rozkazano objąć dowództwo czerwonego okrętu i który tak samo jak Fournier zatykał uszy przed słowami kuszącymi do zdrady. Oświadczono mu: „Ma pan dwa dni do namysłu"! Na to odrzekł: „Z tych dwóch dni jest 48 godzin zadużo"! Jak Founier tak i Cluesada poszedł na śmierć. Prosił tylko o jedną łaskę mian. by mu pozwolono samemu dać komendę do strzału, godzącego w jego pierś. Umarł z okrzykiem na cześć ojczyzny".

Urzędowa prasa katolicka Niemiec donosi, że Ministerstwo dla spraw kościelnych w porozumieniu z ministrem spraw zagranicznych zawiadomiło biskupa Berlina, jako przewodniczącego wydziału dla przygotowania udziału katolików niemieckich w międzynar. kongresie eucharystycznym w Budapeszcie, iż „udział katolików Rzeszy Niemieckiej w międzyn. kongr. euch. w Budapeszcie należy uważać za niepożądany".

Ojciec św. zamianował trzech nowych biskupów francuskich. Wszyscy trzej walczyli w czasie wojny światowej na froncie i zostali niejednokrotnie chlubnie odznaczeni. Jeden z nich otrzymał nawet Krzyż Legii Honorowej.

W Marakesz zmarł na tyfus w 41 roku życia misjonarz, zakonnik św. O. Franciska, O. Karol Andrzej Poissonier. W r. 1930 przybył on w dzikie strony Gór Atlasu. Swym bohaterskim poświęceniem i niestrudzonymi czynami miłosierdzia umiał znaleźć drogę do serc dzikich tubylców, którzy początkowo odnosili się doń podejrzliwie i nieufnie. Kiedy w zeszłym roku wskutek posuchy nastał w Górach Atlasu głód, uratował ten misjonarz-samotnik tysiące od śmierci głodowej, dzięki datkom jego przyjaciół francuskich.

„Akcja Katolicka winna być ściśle tym, czym się być zwie: akcją, czyli czynem, a nie gadaniem tylko; na nic się nie zda wysłuchiwanie różnych odczytów o komuniźmie, na nic prowadzenie uczonych rozpraw na ten temat. Jeśli chcemy czegoś dopiąć, musimy się zabrać do czynu. Podobnie jak lekarz i my musimy mieć w pogotowiu środki przeciwdziałające. Błędem naszej przeszłości było, że nazbyt często zawieraliśmy przymierze ze stroną niewłaściwą lub dawaliśmy się wciągnąć do sojuszu z nią. Samolubni pracodawcy pochlebiali Kościołowi, nazywając go wielką, ożywczą potęgą, by potem żądać od niego, aby grał rolę policji, podczas gdy oni tych, którzy dla nich pracowali, marnie za ich trud wynagradzali. Ufam, że czasy te minęły bezpowrotnie. Nam trzeba stanąć ramię przy ramieniu z biedakiem — ramię przy ramieniu z robotnikiem. To są nasi ludzie; oni budują nasze kościoły, oni zapełniają miejsca w naszych kościołach, ich dzieci zaludniają nasze szkoły, z ich synów rekrutują się nasi kapłani. Spoglądają oni na nas jako na przewodników, ale patrzą się również na nas jako na swych wspomożycieli... Niewątpliwie zagraża niebezpieczeństwo rozszerzania się komunizmu wśród naszego społeczeństwa Ojciec św. zwraca nam na to uwagę. Nie pozwólmy jednak, by tym lub owym służyło to za płaszczyk, którym okrywają swe niecne praktyki; gdy wrzask podnoszą przeciw komunizmowi a sami grzeszą niesprawiedliwością społeczną — gdy zwalczają ustawy określające minimum wynagrodzenia za pracę — i gdy spotykamy dziewczęta i niewiasty, które muszą żyć, zarabiając zaledwie 10 lub 15 centów na godzinę, to sami przyznać musimy, że tu coś nie jest w porządku. Tu wkroczyć winna Akcja Katolicka".

(Kard. Mundelein — Chicago — O społecznej niespr.)

Wykazuje statystyka, że najtańszym miastem w Polsce jest Nowy Sącz.

Do portu San Francisco (płn. zach. Amer.) zabłąkał się wieloryb i niemoże się stamtąd wydostać. Uniemożliwia okrętom wpływanie i wyruszanie. Postanowili na niego sprowadzić artylerię!

W wykopaliskach Pompei (miasto w płd. Włoszech zasypane popiołami Wezuwiusza w r. 79) znaleziono kryptogram:

Sator
Arepo
Tenet
Opera
Rotas

W jakimkolwiek kierunku czytany zawsze brzmi jednakowo. Słowa te znaczą: „Stwórca (sator), rządzi (tenet), biegiem stworzenia (rotas), pracami ludzi (opera) i płodami ziemi (arepo). Prof. F. Grosser wykrył, że litery tajemniczego rękopisu składają się na pierwsze słowa modlitwy Pańskiej złożone we formie krzyża i zamknięte symbolicznymi literami A i O (alfa i omega — początek i koniec):

```
        A
        P
        a
        t
        e
        r
A Paternoster O
        o
        s
        t
        e
        r
        O
```

Takie połączenie dowodzić ma, że napis jest pochodzenia chrześcijańskiego i prawdopodobnie stanowił jeden z licznych tajnych znaków rozpoznawczych pierwszych chrześcijan rzymskich.

PODZIĘKOWANIE

Składam najserdeczniejsze „Bóg zapłać“ III Zak. Sióstr przy kośc. OO. Kapucynów w Krakowie, za łaskawe nadesłanie do kościoła w Rubryniu alby. Alba jest bardzo ładna. Cieszy mnie mocno, że ubogi, biedny kościółek na granicy bolszewickiej w Rubryniu w szatnię kościelną cośkolwiek wzrósł.

Kościółek ten nie posiada jeszcze ornatu fioletowego, czerwonego, kapy zielonej, czerwonej, czarnej i puszki do Najśw. Sakramentu.

Polecam się nadal łaskawej pamięci.

Pozostaję z głębokim szacunkiem

Ks. Jan Jażdżewski
Rubryń — II Kompania K. O. P,
p. Dawidgródek, L. d. 67

Rubryń, dnia 7 IV 1938 r.

SPRAWY HISZPAŃSKIE

Niedawno nadesłano z Salamanki do Redakcji naszego czasopisma zbiór informacji o Hiszpanii narodowej p. t. „De Rebus Hispaniae“. Wobec nieprzebierającej w środkach propagandy przeróżnych oskarżeń pod adresem hiszpańskich powstańców powołano do życia ośrodek informacyjny, którego celem byłoby prostowanie „czerwonych kłamstw“. — „Nie mamy innych zamiarów — czytamy tam — jak tylko: przedstawić nagą prawdę“. Polecający list Kardynała Prymasa Hiszpanii zaręcza powagę tej publikacji.

W obszernym artykule znajdujemy polemikę na temat: „Czy wojna domowa w Hiszpanii wynikła wyłącznie z charakteru narodu hiszpańskiego“? Odpowiedź przeczącą daje autor cytując słowa Ojca św.: „To co się dzieje obecnie w Hiszpanii mogłoby się powtórzyć także w innych narodach cywilizowanych“. Wojna domowa nie jest więc czymś specyficznie hiszpańskim jak n. p walki byków.

W następnym artykule podano przekonywujące dowody zdolności fachowych, męstwa i katolicyzmu generała Franco. Inny artykulik wskazuje na religijny charakter wojny hiszpańskiej. Najbardziej wśród nich interesującym jest, zdaje się, artykuł wykazujący nieszczęsny los dzieci, które pozbawiono rodziców i Boga. Autor przeżył — jak podaje — sceny nad wyraz tragiczne i posiada wiele dokumentów stwierdzających nieludzką wprost przewrotność „czerwonych deprawatorów“. Przykłady wyjątkowego heroizmu i kronika zamykają ten interesujący zeszyt informacyjny.

Ze świadectw tu zebranych wynika niezbicie, że rewolucja, do jakiej dążą bezbożni komuniści to bezdenna otchłań zła i nieszczęścia.

ZE ŚWIATA

W Austrii i w Niemczech odbył się 10 kwietnia plebiscyt. Na pytania: „Czy zgadzasz się na dokonane 13 marca przyłączenie Austrii do Rzeszy, i czy głosujesz na listę naszego wodza Adolfa Hitlera“? 48,790,000 głosów tj. 99 proc. odpowiedziało „tak“, a tylko 452,000 „nie“. 75,000 głosów było nieważnych. W samej Austrii przeciw przyłączeniu było 11,000 głosów, z tego blisko połowa w samym Wiedniu.

Episkopat austriacki zajął wobec przyłączenia Austrii do Niemiec stanowisko przychylne, na co rozmaicie zapatrywała się prasa i sfery katolickie, dlatego „Osservatore Romano“ zaznacza, że deklaracja episkopatu sformułowana była bez uprzedniego porozumienia się ze Stolicą Apostolską i bez Jej aprobaty. Zaś wiedeński korespondent K.A.P. podkreśla, że naprzód unia jest już faktem dokonanym, powtóre i przed unią znaczna część austriackich katolików nie odnosiła się nieprzychylnie do połączenia z Niemcami i pragnęła tak zwanych Wielkich Niemiec, a po przegranej wojnie światowej stronnictwo chrześcijańsko-społeczne parlamentu autriackiego uchwaliło to połączenie.

Katolicy b. Austrii ufają, że to oni właśnie są powołani do złagodzenia obecnego kursu antykatolickiego w Niemczech.

We Francji upadł socjalistyczny i komunistyczny rząd Bluma, który tak wyniszczył bogaty kraj. Nowy rząd utworzył min. Daladier. Jest w rządzie paru wybitnych znawców finansów. Daladier cieszy się zaufaniem sfer patriotycznych. Parlament przyznał nowemu rządowi pełnomocnictwa finansowe. Wraca porządek i ład, ale nieprędko wróci dawny dobrobyt.

Pakt włosko-angielski podpisany w Wielką Sobotę, a utrzymujący na morzu Śródziemnym stan, jaki był przed ostatnimi nieporozumieniami, omawiający dalej stosunki wzajemne w Afryce i Azji itp. sprawy, uważają politycy za gwarancję pokoju europejskiego.

W ciągu ostatnich 10 miesięcy wydano w Sowietach 6,238 wyroków śmierci. 72 proc. skazanych, to członkowie partii komunistycznej.

Z POLSKI

Piotr Stachiewicz, znakomity, sympatyczny i popularny przez swoje pełne uroku utwory malarz, zmarł w Krakowie 14 kwietnia. Sługa Matki Bożej, którą uwielbił w swych poezji pełnych ilustracjach do legend pt. Królowa Niebios Gawalewicza i wielu obrazach. Niezrównane są jego ilustracje do Sienkiewicza „Quo vadis“ i „Trylogii“, oraz typy niewiast z Sienkiewiczowskich powieści.

Zjazd około 4,000 delegatów młodzieży ludowej Małopolskich Stowarzyszeń Rolniczych w Krakowie 24 kwietnia przyjął jednozgodnie rezolucje: Związek oddaje wszystkie siły do dyspozycji Naczelnego Wodza, zaznacza swą najserdeczniejszą łączność z Rzecząpospolitą, po wsze czasy i do ostatniej kropli krwi i zakłada stanowczy protest przeciw próbom anarchizowania życia wewnętrznego w Polsce i przeciw próbom terroru i przemocy.

Rodak nasz Jan Henryk Rosen, znany artysta malarz religijny, przebywał dłuższy czas we Włoszech, gdzie wykonał dwa malowidła ścienne w kaplicy papieskiej w Castel Gandolfo. Niedawno temu, jak donoszą dzienniki, przybył do Ameryki. Artysta ten w wywiadzie udzielonym prasie, w ten sposób charakteryzuje głęboki zmysł artystyczny Ojca św.: „Papież nie tylko powie: „To mi się podoba — lub — tamto mi się nie podoba“ — lecz gdy twierdzi, że „to lub tamto jest źle“, to następnie objaśnia, dlaczego coś jest źle. Rozumuje tak matematycznie i logicznie, że słucha go się chętnie i trzeba przyznać słuszność jego twierdzeniom. W czasie mego rocznego pobytu w Cast. Gand. nauczyłem się więcej, aniżeli w ciągu całego dotychczasowego życia“.

Pożyteczna akcja dziatwy wiejskiej



Młodzieżowe koło Polskiego Czerwonego Krzyża w Sławkowie na Wileńszczyźnie opiekuje się troskliwie pożytecznymi ptakami, ochraniając ptasie gniazda w lecie, oraz dokarmiając je w zimie. Na wiosnę dzieci budują i zakładają specjalne domki na drzewach.

Na zdjęciu — dziatwa szkoły powszechnej w Sławkowie, która umieściła obok szkoły i w zagrodach gospodarskich ponad 100 domków dla ptaków.

W sprawie Kongresu Eucharystycznego

Z okazji Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Budapeszcie, mającego się odbyć w maju br., pojedzie jedna tylko pielgrzymka z Polski pod kierownictwem Najdost. Księdza Prymasa, zatem też planowana pielgrzymka tercjarska z Polski upada. Którzy z tercjarzy pojadą z ogólną pielgrzymką mogą wziąć udział na miejscu w tych obradach sekcyjnych, które dla Trzeciego Zakonu będą urządzone. — Zgłoszenia przyjmuje Akcja Katol. i „Orbis".

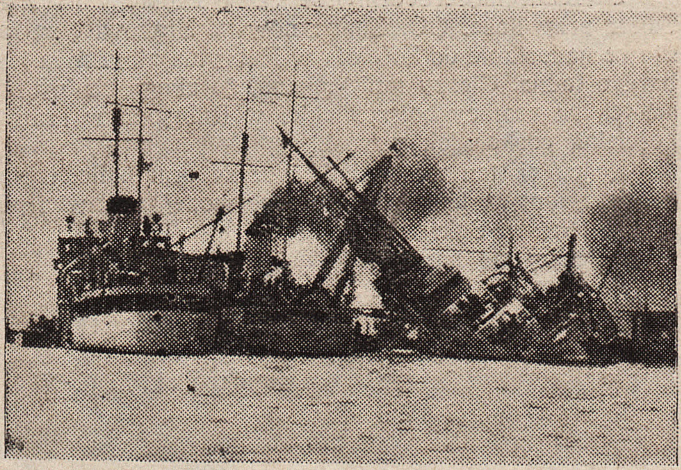
O. Anatol Pytlik, O. F. M., Prezes R. G. III, Z,

Ukazała się książka p. t.

„GOTUJCIE DROGĘ PANU",

zawierająca opowiadania dla dzieci przygotowujących się do pierwszej Komunii św., zebrane i przetłumaczone przez ks. Jana St. Żaka. Książkę tą polecamy czytelnikom naszym, gdyż jest to pierwsze wydawnictwo tego rodzaju, u nas w Polsce może się więc przyczynić bardzo do rozpalenia większej miłości do P. Jezusa w Najśw. Sakramencie w sercach naszej młodzieży. Książka obejmuje dwa tomiki, z których poszczególne zawierają osobne opowiadania dla chłopców i dziewcząt.

Z wojny Chińsko-Japońskiej



Jeden z fragmentów wojny morskiej między flotą japońską a chińską. Chińska kanonierka trafiona celnymi strzałami japońskich marynarzy tonie.

Akrobacja chińska



Fragment z produkcyj niezwykle śmiałych ewolucji akrobatycznych linoskoczków chińskich, występujących w jednym z cyrków amerykańskich.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACJI

Katerburg. J. W-icz: Prenumerata za 1937 r. wyrównana, za 1938 r. jeszcze nie,

SUŁOSZOWA, Fr. Seweryn: „Małe Officium tercjarskie" do nabycia po cenie: 3 zł, 2 zł i 1.40 zł.

Radom-Glinice, III Zakon: Prośbę w sprawie prenumeraty uwzględniamy.

Brzęczkowice, Joseph Pawłowski: „Domek Loretański" prześlemy po wydaniu nowego nakładu.

Jątrzewo-Abramki, P. Dąbrowski: W dekanacie sierpeckim dotychczas nikt nie prenumeruje.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Loretańska 11. Telefon Nr. 146-71 Konto czekowe PKO. Nr. 415 835
Przekaz rozrachunkowy: Kraków, nr. 3. Prenumerata „POKOJU I DOBRA" wynosi: rocznie 2 zł., półrocznie 1 zł.
Dla Kongregacji III Zak. pobierających "P. i D." zbiorowo, obniżamy roczną prenumeratę: od 10 egz. 1·80, a od 50 egz. 1 zł.
Za granicą 5 zł. Dla rozprzedawców specjalne zniżki. **Ceny ogłoszeń:** Cała strona 50 zł. 1/2 str. 25 zł. 1/4 str. 15 zł. 1/8 str. 10 zł. 1/16 str. 5 zł. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.
Za zezwoleniem Władzy Duchownej. — Redaktor odpow. O. Alojzy z Komborni, kap. — Wydawnictwo OO. Kapucynów
Drukarnia Wydawnictwa OO. Kapucynów w Krakowie.

Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena numeru 20 gr.

POKÓJ I DOBRO

CZASOPISMO SPOŁECZNO-RELIGIJNE W DUCHU ŚW. FRANCISZKA SERAFICKIEGO, PATRONA A. K.

Wydawnictwo OO. Kapucynów w Krakowie

ROK II CZERWIEC 1938 Nr 5. (18)

Treść numeru:

W dodatku „Bóg mój i wszystko“:

Na XXXIV Międzynar. Kongres Eucharystyczny w Budapeszcie

HYMN

(w przekładzie Stanisława Miłaszewskiego)

Hymn narodów bije cudnie
Z ziemi aż po nieba próg.
Północ, Zachód, Wschód, Południe
Pod chorągiew zwołał Bóg!
Chryste, Panie nad Panami!
Chryste, korny Sługo sług,
Zmiłuj się nad narodami
Krwawy oręż zamień w pług!

Chlebem żywym Bóg jednoczy
Potargany wojną świat,
Na ludzkości czele kroczy
Chrystus Król, nasz Wódz i Brat!

Byt człowieka Pan Bóg dzielił,
Krew za winy ludzkie lał,
Aby Chleb i Wina kielich
Bożym Ciałem z Krwią się stał.
Jezu nasz, Baranku Boży,
Któryś na Kalwarii zmarł,
Spraw, by człowiek duchem ożył,
Odkupienia biorąc dar!

Chlebem żywym Bóg jednoczy...

Wdzięcznym duchem Pana chwalmy:
On nas z prochu dźwignął wzwyż!
Niech płonące wiarą psalmy
Wybawienia sławią Krzyż.
Twą Krwią — ziemię odnowioną
Zmień, o Chryste, w ołtarz Twój,
Serca niech jak lampy płoną!
Z nami Chrystus, Łaski Zdrój!

Chlebem żywym Bóg jednoczy...

Krzyż połączył niebo z ziemią,
Krzyż zwycięsko będzie trwał,
Choćby szał pogańskich plemion
Przeciw Niemu pomstą wrzał.
Ludzkość zapłakane lico
Schyli znów do Zbawcy nóg:
»Nie grzesz więcej, idź grzesznico,
Idź w pokoju!« — powie Bóg.

Chlebem żywym Bóg jednoczy...



POTĘPIENIE RASIZMU

Kongregacja dla seminariów i uniwersytetów, której troską jest piecza nad kierunkiem wychowania przyszłych kapłanów i rozwój nauk teologicznych w zgodzie z Objawieniem, wydała niezmiernie ważne orzeczenie dotyczące podstaw t. zw. rasizmu. Orzeczenie to jest zredagowane w ten sposób, że stanowi potępienie 8 zdań zawierających błędną naukę. Z tych 6 zdań zawiera zasady rasizmu, siódme — zasadę panteizmu, a ósme — zasadę skrajnego totalizmu państwowego. Z samego doboru treści tych potępionych zdań widać, że chodzi o błędy, które dzisiaj grożą czystości wiary. Stąd pochodzi fakt, że z rasizmem został potępiony panteizm i totalizm. Uderzającą jednak jest rzeczą, że w tym szeregu potępionych propozycji rasizm figuruje aż w 6 pozycjach. Wszystkie te propozycje są wzięte dosłownie z dzieł niemieckich pisarzy narodowo-socjalistycznych.

Pismo Kongregacji Seminariów brzmi w dosłownym przekładzie:

„Rzym, 13 kwietnia 1938.

Wasza Magnificencjo!

W ubiegłym roku, w wigilię święta Narodzenia Pańskiego, Najwyższy nasz Pasterz i szczęśliwie nam panujący Papież mówił do prześwietnego Kolegium kardynałów i prałatów Kurii Rzymskiej w słowach smutnych o poważnych prześladowaniach, które — jak każdy to wie — godzą w Kościół katolicki w Niemczech.

Co zaś najbardziej i najboleśniej dotknęło serce naszego Ojca św., to fakt, że dla usprawiedliwienia się, przytacza się przytem bezwstydne oszczerstwa i że, szerząc dokoła bardzo zgubne poglądy, przedstawia się je jako naukowe, choć niesłusznie to miano noszą, by wykolejać umysły i z dusz usuwać prawdziwą religię.

Św. Kongregacja zachęca przeto uniwersytety i wydziały katolickie, by użyły wszelkich trudów i wysiłków ku obronie prawdy przed czyniącymi postępy błędami.

W tym celu muszą profesorowie zaczerpnąć, o ile możności, broni z biologii, historii, filozofii, apologetyki i nauk prawa oraz moralności, aby mocno i rzeczowo obalić następujące całkowicie fałszywe twierdzenia“:

1. Rasy ludzkie, dzięki swoim cechom naturalnym i niezmiennym, są tak między sobą różne, że najniższa wśród nich jest dalszą od najwyższej, niż od najwyższego gatunku zwierzęcego.

2. Wszystkimi sposobami należy zachowywać i pielęgnować siłę rasy i czystość krwi. Wszystko, co prowadzi do tego rezultatu, jest przez sam ten fakt szlachetne i dozwolone.

3. Wszystkie przymioty umysłowe i moralne człowieka pochodzą z krwi, siedziby cech rasowych, jako ze swego pierwszorzędnego źródła.

4. Istotnym celem wychowania jest rozwijanie cech rasy i rozpalanie umysłów gorącą miłością własnej rasy, jako najwyższego dobra.

5. Religia podlega prawu rasy i winna być do niej dostosowana.

6. Pierwszym źródłem i najwyższą zasadą wszelkiego porządku prawnego jest instynkt rasowy.

7. Istnieje tylko Kosmos lub wszechświat, istota żywa; wszystkie rzeczy, w tym także człowiek, są tylko różnymi formami Żywego Wszechświata, ulegającymi zmianom w ciągu wieków.

8. Każdy człowiek istnieje tylko przez Państwo i dla Państwa; wszystko, co prawnie posiada, jest tylko ustępstwem Państwa“.

Te nierozsądne, pogańskie i materialistyczne zasady stały się kodeksem „filozofii narodowej“ hitleryzmu. Zagroziły więc bezpośrednio etyce i kulturze całego jednego narodu, a przez naród niemiecki — także innym narodom. Ich niebezpieczeństwo dla kultury musi być wielkie, jeśli Kongregacja Seminariów w sposób uroczysty potępiła szereg tez rasizmu i to po uzyskaniu zgody i potwierdzenia Ojca św.

Orzeczenie Kongregacji jest pierwszym w dziejach Kościoła potępieniem teorii rasizmu. W enc. „Mit brennender Sorge“ (1937) Pius XI wspomniał parę razy o niej. Orzeczenie Kongregacji jest pierwszym jej publicznym potępieniem.

Przypuszczać trzeba, że potępienie to wywoła silny oddźwięk w Niemczech i w całym świecie. Co powie III Rzesza? Zapewne p. A. Rosenberg znajdzie w nim nowy powód do ataków na Kościół. Za to z pewnością cały świat przyjmie rzymskie orzeczenie z wdzięcznością. Ujrzy w nim objaw tego chrześcijańskiego uniwersalizmu, który Kościół stale głosi, a który polega na równomiernym traktowaniu wszystkich ras i narodów jako dzieci jednego Ojca. I nadto jeszcze — zagrodzenie drogi pochodowi teorii o germańskiej supremacji w imię „rasy nordyckiej“.

PROGRAM PRACY NA CZERWIEC

Porządek zebrania dyskretorium

1. Modlitwa według ceremoniału III Zak. i zagajenie.
2. Odczytanie protokółu z poprzedniego zebrania.
3. Sprawozdanie przełożonego, mistrza nowicjatu, skarbnika, bibliotekarza i innych. Czy i jak wykonano powzięte uchwały.
4. Omówienie spraw bieżących. Udział w zjeździe delegatów Rady Gł. w Krakowie.
5. Wnioski i dyskusja.
6. Zakończenie modlitwą.

KALENDARZYK III ZAKONU ŚW. FRANCISZKA NA CZERWIEC POŚWIĘCONY CZCI NAJŚW. SERCA JEZUSOWEGO

1. **Absolucja generalna z odp. zup.** (warunki: spowiedź, Komunia św. modlitwa na int. Ojca św.) 5 VI Zielone Święta— 12 VI Trójcy św. — 16 VI Boże Ciało — 24 VI Uroczystość N. Serca J. — 29 VI ŚŚ. Piotra i Pawła.

2. **Odpust zupełny:** (warunki: Spowiedź, Komunia św., nawiedzenie kościoła i modlitwa na int. Ojca św.) 1 VI B. Feliksa z Nikozji — 5 i 6 VI Zielone Święta — 13 VI Ś. Antoniego Pad. — 19 VI B. Michaliny z Pesaro — 24 VI Ś. Jana Chrzyściciela — W dniu miesięcznego zebrania.

3. **Odpusty cząstkowe:** (warunki: odwiedzić kościół i zmówić nabożnie na int. Ojca św. 1 Ojcze nasz, Zdrowaś, Chwała Ojcu) w dni wyżej wymienione i we wszystkie dni tygodnia.

4. **Intencja Apostolstwa Modlitwy na lipiec:** Wczesna Komunia św. dzieci.